

BESKID



NR 1 [78] GRUDZIEŃ 2021

ISSN 1426-6776



Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddziału BESKID
im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu



WYPRAWA NA KILIMANDŻARO

ZARECZENI NA DACHU AFRYKI

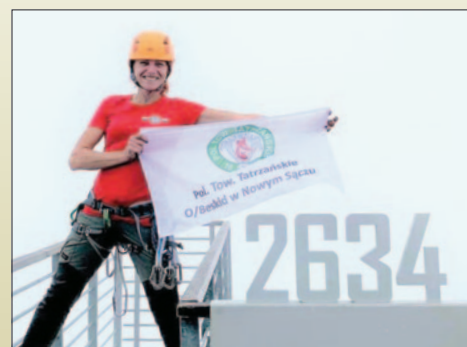
STR. 13



WYPRAWA PTT. Karpaty Południowe
– 10x 2500m n.p.m STR. 23



GŁÓWNY SZLAK BESKIDZKI. Z Ustronia
do Wołosatego w 15 dni STR. 28



TATRY SŁOWACKIE. Durny Szczyt
i Łomnica drogą Jordana STR. 32

NASZE WYCIECZKI 2021



9.5 – MODYŃ

FOT. Z. SMAJDOR



23.5 – BARANIE

FOT. Z. SMAJDOR



29.5 – DZIEŃ DZIECKA – ŁOMNICA ZDRÓJ

FOT. Z. SMAJDOR



11.7 – STAROROBOCIAŃSKI WIERCH

FOT. Z. SMAJDOR



24.7 – BABIA GÓRA

FOT. Z. SMAJDOR



8.8 – JAGNIĘCY SZCZYT

FOT. Z. SMAJDOR



15.8 – TERYHO CHATA

FOT. M.DOMINIK



24.10 – WIERCH NAD KAMIENIEM

FOT. Z. SMAJDOR

40 lat minęło...

W roku 2020 świętowaliśmy 30-lecie reaktywowania sądeckiego Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Poprzedni numer Beskidu 77/2020 poświęcony został prawie w całości temu jubileuszowi.

Należy jednak pamiętać, że próby wskrzeszenia PTT zainicjowane zostały 10 lat wcześniej przez garstkę dziennikarzy i działaczy turystycznych, którzy w dniach 10-11 października 1981 r. w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” w Krakowie zawiązali Sejmik Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT. Uczestniczyli w nim przedstawiciele 16 ośrodków z całego kraju. Podjęto wówczas uchwałę o reaktywowaniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z siedzibą w Krakowie. W 2021 roku mija 40 lat od tych wydarzeń.

Poniższe artykuły autorstwa osób, które zainicjowały proces odrodzenia PTT, poświęcone niestrudzonym zabiegom reaktywacyjnym sprzed 40 lat są przedrukiem z Informatora ZG PTT „Co słychać?” nr. 9 (369) z września 2021 r.

STEFAN MACIEJEWSKI (O/KRAKÓW)

Ku wskrzeszeniu PTT

Mija czterdzieści lat od odrodzenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, rozwiązanego w 1950 roku decyzją władz politycznych ówczesnej Polski. W jakich okolicznościach doszło do reaktywowania tego zasłużonego turystycznego stowarzyszenia? Warto odpowiedzieć na to pytanie – zanim opuszczą ten ziemski byt świadkowie, ostatni uczestnicy reaktywowania PTT. Jest nas już niewiele...

Rok 1980, i następny, był wyjątkowo bogaty w wydarzenia natury politycznej i społecznej. Potężna, robotnicza fala strajkowa przetoczyła się przez Polskę, organizując się w wolne, niezależne od władz związki zawodowe „Solidarność”. Komunistyczne władze nie były zdolne do siłowego – jak to było w 1956, 1970, 1976 roku – rozprawienia się z 9 milionami buntowników, do których dołączyła się część inteligencji. W tej sytuacji władcy poszli na pewne ustępstwa, tworząc złudzenie politycznej „odwilży” i swobód obywatelskich. Tworzyły się liczne, oddolne inicjatywy – literatura drugiego obiegu, zelzenie cenzury, łatwiejszy wyjazd do krajów „za żelaznej kurtyny”, zabiegi reaktywowania Ligi Morskiej i „Sokoła”, powstanie pierwszej w bloku komunistycznym niezależnej od władz organizacji w służbie



13 października 1981 r., zebranie Tymczasowego Zarządu

ochrony przyrody i ochrony środowiska, pod nazwą Polskiego Klubu Ekologicznego.

W tej w miarę korzystnej atmosferze zrodził się zamysł reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Inicjatorem był redaktor wysoce podówczas popularnej, reformatorskiej „Gazety Krakowskiej” – Stefan Maciejewski.

Poniżej, w chronologicznym zestawieniu, odpowiedź na postawione na wstępie pytanie o początki narodzenia się idei reaktywacji PTT.

Wszystko zaczęło się od fermentu (od połowy 1980 r.) w środowisku Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, pośród działaczy związanych z działalnością turystyczną w górach. Władze PTTK z siedzibą w Warszawie, spychały turystykę górską na rzecz nizinnej. Na tym tle dochodziło do kontrowersji stron.

Nastroje separatystyczne „górali” doprowadziły 14 grudnia 1980 r. do Krajowej Narady Aktywu Górskiego PTTK.

Narada miała przebieg burzliwy, ale była konstruktywna. Wyłoniła trzy warianty: powołania do istnienia PTT, powołanie Federacji Polskich Towarzystw Turystyczno-Krajoznawczych, w tym PTT oraz utworzenie PTT jako samodzielnej jednostki przy PTTK.

Zarząd Główny PTTK był przeciwny tak radykalnym zmianom. Słumił oddolne reformatorskie zapędy działaczy z gór. Powróciły one echem kilka miesięcy później, lecz już poza środowiskiem PTTK-owskim.

W połowie marca 1981 r. w lokalu Komisji Turystyki Górskiej PTTK spotkali się – Kazimierz Polak, Tomasz Nowalnicki, Maciej Mischke, Edward Moskała, Stefan Maciejewski, Jerzy Mikulec. Inicjator spotkania, Stefan Maciejewski, zwrócił się do zebranych z pytaniem, czy aby nie warto – wzorem



odradzających się Ligi Morskiej i „Sokoła” – pomyśleć o reaktywowaniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego. Po wymianie zdań, zebrani jednomyślnie zaaprobowali inicjatywę. Tomasz Nowalnicki, Kazimierz Polak i Edward Moskała zobowiązali się, zebrać podpisy pod potrzebną do rejestracji listą członków założycieli, co też uczynili. Wymagane dokumenty, z datą 19 czerwca 1981 r. złożyli w odpowiednim wydziale Urzędu Miasta Krakowa. Wniosek podpisany był przez Józefa Gąstoła, Marka Eminowicza, Wincentego Cieślęwicza i Edwarda Moskałę. Niestety, odpowiedź otrzymaliśmy odmowną. Aliści ziarno zostało zasiane, a zwolenników reaktywowania PTT przybywało, jak i argumentów „za”.

”

Pierwsze spotkanie robocze OKR PTT miało miejsce w krakowskim klubie dziennikarzy „Pod Gruszką”. Omówiono tekst założeń ideowo-programowych, tekst deklaracji oraz kompletowania dokumentów potrzebnych do rejestracji.

31 maja 1981 r. na łamach „Życia Literackiego” ukazał się artykuł wybitnego działacza turystyki górskiej, profesora Jacka Kolbuszewskiego, pod znamienym tytułem „Czy odrodzi się PTT?”. Autor poddawał ostrej krytyce coraz bardziej rozbudowującą się działalność komercyjną PTTK, negował sens turystyki masowej kosztem indywidualnej, sugerując powrót do idei turystyki górskiej, które służyły pokoleniom przed zlikwidowaniem w 1950 r. PTT. Nawoływał do reaktywowania PTT. Wyrażone hasło przez J. Kolbuszewskiego było po myśli skupionych wokół mnie zwolenników reaktywacji. Uznałem, że czas od słów przejść do czynów. Wykorzystałem doświadczenie zdobyte przy powstaniu i organizacji Polskiego Klubu Ekologicznego.

7 lipca 1981 r. grupa zwolenników odrodzenia PTT spotkała się w lokalu Centralnej Biblioteki Górskiej. Po trzygodzinnej dyskusji uczestnicy spotkania uznali jednogłośnie, że należy podjąć starania o reaktywowanie PTT.

13 lipca 1981 w klubie plastyków „Pryzmat” przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie zorganizowane zostało otwarte spotkanie osób zainteresowanych odrodzeniem PTT. Sala wypełniła się bez reszty. Przewodniczyłem temu dyskusyjnemu forum. Przedstawiłem zebrany tekst „Posłania w sprawie reaktywowania PTT”. Po ożywionej dyskusji Ideę poparli obecni niemal jednogłośnie. Po spotkaniu, najaktywniejsi utworzyli Obywatelski Komitet Reaktywowania PTT (OKR PTT). Zostałem jego przewodniczącym. Trzeba dodać, że informację o spotkaniu, oraz o jego przebiegu, podała krakowska prasa, „Echo Krakowa”, „Dziennik Polski” i „Gazeta Krakowska”. Nadto te dzienniki opublikowały tekst „Posłania...”. Także Polskie Radio i Telewizja nam sprzyjały. Dzięki moim kontaktom dziennikarskim tematykę odrodzenia PTT podjęło również wiele innych czasopism. W ciągu dwu tygodni cała Polska dowiedziała się o wskrzeszeniu naszego stowarzyszenia.

Pierwsze spotkanie robocze OKR PTT miało miejsce w krakowskim klubie dziennikarzy „Pod Gruszką”. Omówiono tekst założeń ideowo-programowych, tekst deklaracji oraz kompletowania dokumentów potrzebnych do rejestracji. Wnet się okazało, że długa czekała nas droga do celu. Stan wojenny pokrzyżował nam plany. Ale wytrwaliśmy... I jesteśmy od czterdziestu lat.

Tak to wszystko wyglądało u narodzin PTT.

BARBARA MORAWSKA-NOWAK (O/KRAKÓW)

Zabiegi o rejestrację

W dniach 10-11 października 1981 r. miał miejsce w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” w Krakowie Sejmik Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT. Uczestniczyli w nim przedstawiciele 16 ośrodków naszego stowarzyszenia z całego kraju. W toku dyskusji opowiedziano się zdecydowanie za reaktywa-

cją PTT. Omówiono założenia statutu, tekst deklaracji ideowo-programowej, a na koniec podjęto uchwałę o reaktywowaniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z siedzibą w Krakowie.

W drugim dniu obrad ukonstytuował się Tymczasowy Zarząd z przewodniczącym PTT, Stefanem Maciejewskim. Zarząd za pierwszoplanowe zadanie postawił sprawę opracowanie statutu i skompletowania dokumentów potrzebnych do rejestracji stowarzyszenia. 12 listopada 1981 r. wpłynęło pismo z dokumentacją i listą członków założycieli do Wydziału Administracyjnego Urzędu m. Krakowa.

Wpływowi działacze PTTK skutecznie zablokowali naszą próbę rejestracji. Następną poczyniliśmy już w warunkach stanu wojennego, a trzecią w 1983 r. Nie mając w najbliższym czasie szans na rejestrację zawiesiliśmy swą działalność oficjalną, podtrzymując działalność nieformalną, by nie powiedzieć podziemną. Tu warto zaznaczyć, że zachowała się w całości archiwalna dokumentacja naszych starań o rejestrację.

W krótkim czasie po Uchwale o reaktywowaniu PTT, zaczęły się organizować oddziały w terenie. Na spotkaniu zainteresowanych 23 października 1981 w klubie „Pod Gruszką”, deklaracje członkowskie złożyło 400 osób. Wybrałam się na to spotkanie wraz z moim mężem Januszem. Maciej Mischke ucieszył się moją obecnością, znał mnie bowiem już z działalności w Kole Krakowskim Klubu Wysokogórskiego, gdzie przez cztery lata byłam sekretarką.

12 grudnia w Zakopanem miało miejsce dwudniowe spotkanie przedstawicieli ośrodków PTT. Obrady rozpoczęto w godzinach popołudniowych, przenosząc je na dzień następny. Aliści rano gen. Jaruzelski ogłosił stan wojenny na terenie całego kraju. Mimo to kontynuowano obrady do południa. Stan wojenny przekreślił szanse na oficjalną działalność naszego stowarzyszenia. Trzeba było nam czekać kilka lat...

Mimo niekorzystnej sytuacji, spotykaliśmy się w Krakowie, w Dzielnicowym Domu Kultury w Podgórzu, gdzie pracował wówczas Marian Zurzycki. Niebawem zaczęły się coroczne ogólnopolskie spotkania ośrodków PTT. Na pierwszym nie byłam, drugie zorganizował Romuald Zaręba w Kaliszu i Antoninie, a następnie kolejne trzy zorganizował Kraków w schronisku na Polanie Chochołowskiej. Omawiano starania o rejestrację. Prowadzenia starań podjęli się Stanisław Gerega z Brzegu i Artur Stanisław Desławski z Wrocławia. W staraniach tych najbardziej zasłużyła się prawniczka Alicja Nabzyk-Kaczmarek z Opola.

Minęło 7 lat, kiedy wreszcie nadeszła radosna wiadomość – zostaliśmy zarejestrowani, jako Towarzystwo Tatrzańskie w Katowicach, w dniu 8 grudnia 1988.

Rok 1989 to czas organizowania się oddziałów PTT. 8 października 1989 r. zwołano I Zjazd PTT w Zakopanem w willi Oksza. Zjazd wybrał Zarząd Główny PTT z prezesem Maciejem Mischke. Uchwalono przeniesienie rejestracji Towarzystwa do Krakowa i przyjęcie nazwy Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Niebawem zaczęto wydawać comiesięczny informator organizacyjny „Co sływać”, a rok później – rocznik

„Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”. Cały czas wydaję ten Pamiętnik, początkowo z zakopiańskim dziennikarzem Adamem Liberakiem, a po jego śmierci kolejne pięć tomów wydał ze mną red. Stefan Maciejewski. Aktualnie wydaliśmy tom 29, w przygotowaniu jest tom 30.

Aktualnie, według danych podanych w Pamiętniku PTT, tom 29, za rok 2020 r. PTT liczy 3388 członków zrzeszonych w 17 oddziałach i 45 kołach terenowych.

Mija 40 lat od reaktywowania PTT. Przez ten czas organizacja okrzepła, rozwinęła szeroko działalność turystyczno-krajoznawczą w duchu patriotycznym, wierna wskazaniom ojców założycieli sprzed dwu wieków.

JÓZEF HADUCH (O/CHRZANÓW)

Posłanie (fragment) – 40 lat minęło...

My, byli członkowie PTT i obecni członkowie PTTK oraz niezrzeszeni miłośnicy gór – przedkładamy poniżej główne cele, jakim będzie służyć reaktywowane PTT, jako organizacja społeczno-kulturalna, samorządna, niezależna, wprzęgnięta w służbie prawdziwie pojętego krajoznawstwa, regionalizmu, ochrony przyrody i właściwego kształtowania turystyki górskiej.

Celem PTT będzie kształtowanie się w społeczeństwie właściwych postaw wobec gór oraz popularyzowanie ich wartości krajoznawczych, kulturotwórczych, przyrodniczych i krajobrazowych oraz ochrona powyższych wartości.

W szczególności PTT zajmować się będzie:

1. Szeroko rozumianym wychowaniem społeczeństwa – zwłaszcza młodzieży – dla gór, tworząc oparty na rodzimych tradycjach program społecznie pożądanej edukacji w tym względzie.
2. Kształtowaniem kulturotwórczego stosunku do gór poprzez popularyzację ich walorów estetycznych, krajoznawczych i naukowych; inspirowanie i integrowanie badań i poczynań twórczych w tym względzie.
3. Właściwym zagospodarowaniem przestrzennym gór i takim ich wykorzystaniem, aby nie następowała degradacja krajobrazowa, ekologiczna i kulturowa.
4. Ochroną i ratowaniem – wraz z polskim ruchem ekologicznym – przyrodniczych, pejzażowych oraz kulturowych wartości gór, szczególnie górskich parków narodowych i obszarów chronionych.
5. Tworzeniem i wcieleniem w praktykę społecznie pożądanego modelu turystyki górskiej, tak indywidualnej, jak i zespołowej kwalifikowanej oraz specjalistycznej. Oddanie bazy w służbę tej turystyki.
6. Inspirowaniem i popieraniem kulturotwórczych działań regionalnych przy współpracy z lokalnymi stowarzyszeniami

społeczno-kulturalnymi. Tworzeniem klimatu dla regionalizmu i swojszczyzny oraz polskiej kultury ziem górskich.

Postanie w całości sformułowane i uchwalone na Sejmiku OKR PTT przez odważnie usposobionych inspiratorów w październiku 1981 roku obiegało prawie całą Polskę, opublikowane w prasie i w postaci ulotek. Ta treść merytoryczna zawarta w punktach od 1 do 6 dla okrzepłego dziś stowarzyszenia i wpisane nie tylko w turystyczną mapę Polski, jest nadal aktualna, tak jak przed czterdziestoma laty. Postanie to zainspirowało lokalnych działaczy do podjęcia wysiłku w swoich regionach do utworzenia delegatur, które dzisiaj stały się prężnymi oddziałami. W roku bieżącym 2021 Polskie Towarzystwo Tatrzańskie liczy już ponad 3 000 swoich członków, dysponuje ofiarnymi i oddanymi działaczami, posiada górskich kwalifikowanych przewodników turystycznych, wydaje własne informatory na szczeblu ZG i Oddziałów. Wydaje rocznik Pamiętnik PTT w tym roku już tom nr 29, będący kontynuatorem dawnego historycznego wydawnictwa. A wszystko to odbywa się i działa bez etatowych pra-

”

Celem PTT będzie kształtowanie się w społeczeństwie właściwych postaw wobec gór oraz popularyzowanie ich wartości krajoznawczych, kulturotwórczych, przyrodniczych i krajobrazowych oraz ochrona powyższych wartości.

cowników i bez wsparcia komercyjną działalnością. Można powiedzieć, że drobna iskierka rozpałała inicjatywę z nadzieją na istnienie i dalszy wzrost.

Polska to kraj nizinny, tereny wyżynne i górskie to raptem około 9% z całego obszaru kraju. Tatry, góry o charakterze alpejskim, niewielki skrawek w Polsce, są najwyższym pasmem

w Karpatach. To fenomen w nizinnym kraju i o tym należy pamiętać, i dbać o ich przyrodę a w tym o zrównoważony rozwój obszarów przyległych i w otulinie Tatrzańskiego Parku Narodowego. I jest to jednym z ważniejszych kierunków działalności w obecnym PTT z myślą o zachowaniu i ochronie przyrody dla kolejnych pokoleń.

UCHWAŁA

NIŻEJ PODPISANI UCZESTNICY KRAJOWEGO SEJMIKU OBYWATELSKIEGO KOMITETU REAKTYWOWANIA POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO ZEBRANI W DNIU 10 PAŹDZIERNIKA 1981 ROKU W KRAKOWIE UCHWAŁAJĄ REAKTYWOWANIE POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO.

Andrzej Kubiak
Henryk Kubiak
Sufana Kulewicka
Tadeusz Kuczyński
Jan Tomaszewski
Jan Kubiak
Prof. Aleksander
Janusz Kubiak
Bronisław G. Kubiak
A. Kubiak
Jan Kubiak
Janusz Kubiak
Alicja Kubiak
W. Kubiak
Andrzej Kubiak
Marian Kubiak
Zdzisław Kubiak
Ciebień Kubiak
Wojciech Kubiak
Tadeusz Kubiak
Wojciech Kubiak
Janusz Kubiak
Zdzisław Kubiak
Janusz Kubiak

Janusz Kubiak
Andrzej Kubiak
Marian Kubiak
Zdzisław Kubiak
Ciebień Kubiak
Wojciech Kubiak
Tadeusz Kubiak
Wojciech Kubiak
Janusz Kubiak
Zdzisław Kubiak
Janusz Kubiak



Jak minął rok...



4-15.8.2021, wyprawa PTT, Lespezi 2517 m n.p.m., Fogarasze FOT. PIOTR POŁOMSKI

Koniec roku to czas podsumowań i planów na rok następny. O dokonaniach, które udało się zrealizować w PTT w 2021 roku opowie nasza Pani Prezes Jola Augustyńska. Czy łatwo pełnić podwójną funkcję i to w dodatku społecznie? Takie pytanie nurtuje społeczność PTT, która śledzi nieustrudzoną aktywność Joli – prezes Zarządu Głównego i jednocześnie prezes naszego sądeckiego Oddziału. Jak udaje się jej w napiętym grafiku obowiązków służbowych, społecznych i rodzinnych znaleźć czas na bieganie i górskie wyprawy?

Jak oceniasz miniony rok w PTT? Co udało się dokonać, a czego nie zrealizowano?

– Dla wszystkich, jak sądzę, był to kolejny niełatwy rok. Jako stowarzyszenie, które w głównej mierze zajmuje się organizacją wspólnych wyjazdów, mieliśmy bardzo trudną do przewidzenia frekwencję na wycieczkach. Niektóre imprezy z racji zbyt małej ilości chętnych, musieliśmy odwołać, natomiast inne, wydawałoby się, mniej atrakcyjne, miały 100 % obłożenie. To duży pro-

blem przy organizacji wycieczek, tak jednodniowych jak i wielodniowych.

Na początku minionego roku, z powodu wprowadzonych zakazów wyjazdy nie były organizowane, przedstawialiśmy propozycje wycieczek, bez organizowania wspólnego transportu. Być może nasi członkowie, tak bardzo zasmakowali indywidualnych wypadów, że coraz mniej mają ochoty na wyjazdy wspólne. Na pewno osoby odpowiedzialne za organizację, przygotowanie i przeprowadzenie wycieczek mogą być usa-

tysfakcjonowane, gdyż te, które doszły do skutku, miały bardzo dobrą opinię u uczestników. Sukcesem był na pewno czerwcowy wyjazd w Sudety; sierpniowa wyprawa w góry Rumunii, podczas której udało się zdobyć wiele dwuipółtysięczników; wrześniowy, nieco mniej wymagający kondycyjnie, wyjazd do Kazimierza Dolnego czy listopadowy pobyt w górach Beskidu Śląskiego i Żywieckiego.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział „Beskid” w Nowym Sączu
ZAPRASZA CZŁONKÓW, SYMPATYKÓW ORAZ WSZYSTKICH CHĘTNYCH

III Akcja sprzątania
terenów nad
rzeką Kamienicą
w Nowym Sączu
POD PATRONATEM PREZYDENTA NOWEGO SĄCZA
LUDOMIRA HANDZLA

Czwartek, 17 czerwca 2021 r.
Zbiórka: godz. 16.30 - parking przy Al. Pałacowskiej
(pumptrack, tzw. „Joko”)

W związku z obowiązującą sytuacją epidemiologiczną panującą w kraju prosimy o zachowanie wymaganych środków ostrożności.

Udało się, mimo wciąż sporych na wiosnę ograniczeń związanych z pandemią, zorganizować i przeprowadzić dwie akcje sprzątania terenów nad rzeką Kamienicą. Obydwie odbywały się pod patronatem Prezydenta Miasta Nowego Sącza Ludomira Handzla, zwłaszcza pierwsza kwietniowa była wielkim sukcesem organizacyjnym, bo zgromadziła ponad 150 osób, a ilości zebranych śmieci wyniosły ponad 5 ton! Druga czerwcową, wprawdzie mniej liczną, była uzupełnieniem poprzedniej, więc dzięki naszym działaniom czyste brzegi Kamienicy mogły



3 maja – 6 czerwca 2021 r. – Run 4 a Smile FOT. J. AUGUSTYŃSKA

oczekiwać na mieszkańców miasta w letnich miesiącach.

Po rocznej przerwie, nasz Oddział, ponownie był współorganizatorem dwóch cyklicznych już wydarzeń (w roku 2020 nie mogły się one odbyć). Na początku czerwca (5-6 czerwca 2021 r.) w Miasteczku Galicyjskim miała miejsce 8 edycja Run 4 a smile, główną imprezą tradycyjnie był bieg na dystansie około 4 km, a towarzyszyły mu inne biegi, również przeprowadzane online, oraz inne wydarzenia. Pomysłodawcą i organizatorem od początku jest Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University, pod przewodnictwem Pani dr Justyny Sokołowskiej Woźniak, a Oddział Beskid również od początku w tych działaniach uczestniczy.

Podczas tegorocznego eventu padł rekord, udało się zebrać dla Marysi Zwolińskiej kwotę – 50.000 zł!!!

Drugim wydarzeniem była 6 edycja Biegu i Rajdu Kurierów Sądeckich, który odbył się 10 października, na tej co zwykle trasie: start Rytko PKP – Połom – Cyrchła (szlak żółty) – Paszkowa (szlak zielony) – Wdźary Niżne – Wdźary Wyżne – Wietrzne Dziury (szlak niebieski) – meta schronisko na Przehybie (szlak czerwony). Jest to

historyczna trasa, a informacje o niej zostały pozyskane z pracy Jerzego Kotlarskiego i Piotra Połomskiego „Strzelcy Podhalańscy – AK. Oddziały partyzantkie na Sądecku i Podhalu”. Byliśmy jej pomysłodawcami i tworzymy ją od samego początku.

Biegacze rywalizowali podczas biegu, zaś uczestnicy rajdu spokojnie pokonywali trasę, kibicując zawodnikom. Na Przehybie wszyscy zaś mogli cieszyć się z pięknego dnia, własnych osiągnięć oraz smakować przygotowane potrawy.

Po raz pierwszy 26 października przedstawiciele naszego Oddziału uczestniczyli w corocznym jesiennym liczeniu zwierząt na terenie Babiogórskiego Parku Narodowego metodą pędzeń próbnych. Polega to na prowadzeniu nagonki przez odpowiednio rozmieszczonych ludzi, którzy płoszą zwierzę i kierują w stronę obserwatorów dokładnie liczących wszystkie zwierzęta.

Akcja prowadzona była w trzech rejonach, na trzech powierzchniach: Czatoża, powyżej zielonego szlaku z Zawoi Markowej oraz w okolicy Stonów.

Pierwszego listopada, członkowie naszego Oddziału, brali udział w corocznej kweście na Cmentarzu Komunalnym

w Nowym Sączu, była to XX kwesta „Ratujmy Sądeckie Nekropolie”.

Na zakończenie roku mieliśmy okazję wysłuchać opowieści Ewy Chwałko, pierwszej Polki, która samotnie pokonała, podczas jednego przejścia całej, liczący 2 367 km Łuk Karpat. Wyprawa trwała osiemdziesiąt cztery dni. Prelekcja, która była dopełnieniem uroczystej inauguracji działalności Akademickiego Koła PTT, odbyła się 2 grudnia 2021 w auli WSB-NLU. Podczas uroczystości przedstawiciele kadry akademickiej na czele z Jego Magnificencją Rektorem WSB-NLU dr Dariuszem Woźniakiem oraz studentów odebrali swoje legitymacje członkowskie PTT. Zebranie założycielskie Członków Uczelnianego Koła Akademickiego WSB-NLU przy Oddziale „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odbyło się 4 czerwca w siedzibie Koła – w Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu, przy ulicy Zielonej 27. Zgodnie z wymogiem wzięło w nim udział 10 osób. W wyniku wyborów został wybrany tymczasowy Zarząd Koła w składzie: Prezes – Grażyna Mostowik, Sekretarz – Michał Kapała i Skarbnik – Justyna Sokołowska – Woźniak. W dniu 15 czerwca podczas zebrania Zarząd Oddziału „Beskid” podjął uchwałę nr 6/2021 w sprawie powołania Akademickiego Koła PTT. Pierwszą wycieczką, w której uczestniczyli członkowie nowo powołanego Koła, był udział w VI edycji Rajdu i Biegu Kurierów Sądeckich. W poprzednich latach społeczność WSB-NLU również w tym rajdzie uczestniczyła.

Z jakimi problemami mierzyła się nasza organizacja w 2021 r?

Nasza organizacja w roku 2021 nie otrzymała żadnej pomocy, dotacje udzielane corocznie przez Urząd Miasta były wstrzymane dla sektora turystyki. Nie otrzymaliśmy też żadnych środków pomocowych, związanych z likwidowaniem skutków pandemii, natomiast koszty stałe były takie jak w latach minionych.

Brak środków z zewnątrz, jak i duża nieprzewidywalność frekwencji na wy-

cieczkach bardzo utrudniały planowanie i przyczyniły się do odwołania kilku zaplanowanych wcześniej imprez.

Co uważasz za swój i organizacji największy sukces a co za porażkę?

W czasie pandemii, z którą żyć nam przyszło już drugi rok, zmieniło się nastawienie znacznej części osób do wspólnych wyjazdów, co obrazowała nam ilość uczestników na poszczególnych wycieczkach oddziałowych. Jednak, frekwencja na wycieczkach Klubu Szalonych Emerytów, zupełnie tym regułem nie podlegała.

Można więc założyć, że moi poprzednicy Prezesa, jak i Przewodniczy tak dobrze wykształcili i wyszkolili Członków Oddziału, że stali się oni samodzielni i sami, w małych rodzinnych grupach realizują swoje górskie pasje. A jeśli spojrzeć do naszego Statutu to jest to jak najbardziej zbieżne z celami PTT.

Czyli coś na plus. Plus organizacji. Sukcesem są wszystkie inicjatywy, które udało się doprowadzić do końca, wycieczki, które się odbyły, znajomości które się zawiązały.

A na minus – na minus to niestety to, że w dużej mierze jako członkowie organizacji, do której dobrowolnie się zapisaliśmy, niekiedy zapominamy, że my, każdy z osobna, tę organizację tworzy, i prócz wymagań, dobrze by było, aby każdy zechciał od czasu do czasu coś dać od siebie.

Przykładem niech będzie działalność Sądeckiej Grupy Rowerowej PTT, która pięknie działała, na fb skupia 885 członków, i pewno w tej chwili niewiele z tych osób wie, że to jedna z sekcji działających w naszym oddziale. Nie mieliśmy w czasie obecnej kadencji osoby w zarządzie, która by dysponowała dostateczną ilością czasu, aby mobilizować i prowadzić grupę rowerową. A ilu mamy naszych Członków, którzy są słynni z pokonywanych km na dwóch kółkach! Gdyby choć raz zaprosić na wspólną przejażdżkę kogoś innego, poprowadzić po znanych sobie szlakach, drogach i bezdrożach... gdyby poczuwać się do przynależności do SGR



6 grudnia 2021 r. – inauguracja działalności Akademickiego Koła PTT przy Wyższej Szkole Biznesu – NLU

PTT i pisać relacje, wstawiać zdjęcia... zupełnie inaczej by to wyglądało.

Porażka organizacyjna to również to, że nadal nie mamy swojego lokalu. Odbyło się spotkanie w tej sprawie z Prezydentem Miasta oraz pracownikami odpowiednich wydziałów UM, jednak pomoc w pozyskaniu lokalu na potrzeby organizacji, przy roku finansowym zamkniętym na minus, okazała się zupełnie niewystarczająca. Propozycje jakie otrzymaliśmy były dla nas „zbyt drogie”.

A teraz sukcesy i porażki osobiste.

Mam kilka sukcesów biegowych, kilka ciekawych wyjść górskich, i można powiedzieć, sukces w upartym podążaniu za wyznaczonym celem, wyzwaniem, a nawet wyzwaniem. To świeże sukcesy. Kiedyś, dawno temu, chyba jeszcze w liceum trafiłam na taką senten-

cję i z sentymentem zawsze do niej podchodzę: „Boże! Proszę, daj mi siłę, abym pogodził się z tym, czego zmienić nie mogę; odwagę, abym zmienił to, co zmienić mogę i mądrość, abym potrafił odróżnić jedno od drugiego”. I wydaje mi się, że mi tej mądrości nieco przybyło, będzie więc czas na pewne działania albo ich zaniechanie.

Jako osobistą porażkę traktuje udział tylko 15 osób Członków naszego Oddziału w organizowanej grudniowej prelekcji. To, jak dla mnie, obrazuje faktyczny stan, że nie potrafię odczytać oczekiwań ludzi skupionych w Nowym Sączu pod sztandarem PTT. Dla mnie opowieść o pokonywaniu i to jeszcze samotnym Łuku Karpat wydała się tak bardzo interesująca, zważywszy na nasze częste wycieczki organizowane w tamte rejony – Rumunia, Ukraina...,

że sądziłam, że będzie to strzałem w dziesiątkę, że spotkanie będzie się cieszyć dużym zainteresowaniem.

Przed pandemią prelekcje, czy inne imprezy o charakterze towarzyskim, takie jak spotkanie opłatkowe, zabawy karnawałowe czy andrzejkowe cieszyły się dużym powodzeniem. Przez ostatnie dwa lata nie organizowaliśmy ich, i wydawało mi się, że będzie zapotrzebowanie na taką imprezę integrującą środowisko. Trudno teraz ocenić, czy po prostu to jedno wydarzenie nie było interesujące dla naszych Członków, czy też wciąż żyjemy w przeświadczeniu obaw i lęków spowodowanych pandemią i tego typu imprezy są niecelowe.

Jakie zamierzenia zaplanowałaś na kolejny rok? Czy zmieni się kalendarz imprez?

– Na dzień dzisiejszy zaplanowane są wycieczki na pierwszy kwartał roku 2022, planowanie było na zasadach podobnych jak w latach minionych. Musimy cały czas mieć na uwadze ograniczenia jakie są i jakie mogą zostać wprowadzone z powodu wciąż trwającego stanu epidemiologicznego. Główne imprezy kilkudniowe, też są już zaplanowane i widoczne na naszej stronie internetowej. Mamy również zaplanowane Walne Zebranie Sprawozdawczo – Wyborcze Członków Oddziału „Beskid” na 10 marca 2022 roku – i na razie na tych planach poprzestanę.

Jak wygląda plan dnia Pani Prezes? Jak udaje się godzić społeczną funkcję prezesa, obowiązki zawodowe i rodzinne i wykroić czas na realizację swoich wysokogórskich i biegowych pasji?

– Od pewnego czasu codziennie biegam lub chodzę co najmniej 10 km, więc temu w pierwszej kolejności jest dzień podporządkowany. Najczęściej biegam wieczorem, rzadziej rano, przeważnie wtedy gdy mam jakieś sprawy do załatwienia późnym popołudniem.

Jeśli nie ma nauki zdalnej to odwożę najmłodszego syna do szkoły a potem wracam do domu, który jest miejscem, gdzie razem z mężem pracujemy. Więk-

szość czasu spędzam przy komputerze, jest to kilka godzina na siedząco. Normalny rozkład dnia, typowy pewno dla wielu pracujących.

Oprócz obowiązków służbowych, zajmuję się oczywiście sprawami PTT – albo oddziałowymi albo ZG, w zależności od potrzeb. Niekiedy mam wyjazdy, spotkania, różne imprezy, na których z racji zajmowanego stanowiska być powinnam i wtedy nie pracuję, tylko reprezentuję.

Na pewno poszkodowanym na tym moim prezesowaniu jest najmłodszy syn Piotruś, właściwie już Piotr bo 12 letni, od urodzenia członek PTT. Nie poświęcam mu tyle czasu, ile starszym synom.

Nie mam czasu na telewizję, bardzo rzadko coś oglądam, czasem tylko coś czytam. Czy się udaje godzić funkcje? Nie do końca. Trudno mówić o pogodzeniu, pewne rzeczy są realizowane kosztem innych.

Bycie prezesem Sądeckiego Oddziału i jednocześnie prezesem Zarządu Głównego PTT, to oznacza podwójne obowiązki i naprawę w pewnych okresach, jestem zupełnie wyłączona z innych działań, z normalnej pracy. Niekiedy są wyjazdy na cały dzień, i tak jak ktoś trafnie zauważył, tych dni w roku jest więcej niż pełny urlop. W mojej sytuacji to wyrozumiałości męża mogę zawdzięczać, że mogę dotrzeć do końca kadencji, starając się jak najlepiej wypełniać obowiązki wynikające z mojej podwójnej prezesury. To było duże zobowiązanie, do którego przystępowałam z wielkim entuzjazmem, życie jednak i po części pandemia, pewne sprawy zweryfikowały. Cieszę się, że kadencja się kończy i mam nadzieję ją dokończyć. Na pewno dla prezesa bardzo ważnymi osobami w zarządzie jest sekretarz a ja zarówno u nas w Oddziale, jak i w ZG mam świetnych pomocników i jeszcze nieocenionego skarbnika!

Jest wiele osób, które poświęcają swój czas, swoją pracę, zaangażowanie, dla dobra organizacji, bez tych osób działalność w takim wymiarze byłaby niemożliwa.

W kwestii znalezienia czasu na pasje... Można powiedzieć, że to przewartościowanie ważnych i mniej ważnych

rzeczy, postawienie sobie celów i podążanie za nimi. Na pewno moje kontakty ze znajomymi ucierpiały, spotykam ich praktycznie tylko na imprezach wynikających z działalności PTT.

Co zaś do wzajemnych relacji międzyludzkich w naszej organizacji to życzę sobie i nam wszystkim, abyśmy chcieli z przypowieści Michela Piquemala „Trzy sita” skorzystać:

Któregoś dnia zjawił się u filozofa Sokratesa jakiś człowiek i chciał się z nim podzielić pewną wiadomością.

– *Posłuchaj, Sokratesie, koniecznie muszę ci powiedzieć, jak się zachował twój przyjaciel.*

– *Od razu ci przerwę – powiedział mu Sokrates – i zapytam, czy pomyślałeś o tym, żeby przesiać to, co masz mi do powiedzenia, przez trzy sita?*

A ponieważ rozmówca spojrział na niego nic nierozumiejącym wzrokiem, Sokrates tak to objaśnił:

– *Otóż, zanim zaczniemy mówić, zawsze powinniśmy przesiać to, co chcemy powiedzieć, przez trzy sita. Przypatrzmy się temu!*

Pierwsze sito to sito prawdy. Czy sprawdziłeś, że to, co masz mi do powiedzenia, jest doskonale zgodne z prawdą?

– *Nie, słyszałem, jak o tym mówiono, i...*

– *No cóż... Sądzę jednak, że przynajmniej przesiałeś to przez drugie sito, którym jest sito dobra. Czy to, co tak bardzo chcesz mi powiedzieć, jest przynajmniej jakąś dobrą rzeczą?*

Rozmówca Sokratesa zawahał się, a potem odpowiedział:

– *Nie, niestety, to nie jest nic dobrego, wręcz przeciwnie...*

– *Hm! – westchnął filozof. – Pomimo to przypatrzmy się trzeciemu situ. Czy to, co pragniesz mi powiedzieć, jest przynajmniej pożyteczne?*

– *Pożyteczne? Raczej nie...*

– *W takim razie nie mówmy o tym wcale! – powiedział Sokrates. – Jeżeli to, co pragniesz wyjawić, nie jest ani prawdziwe, ani dobre, ani pożyteczne, wolę nic o tym nie wiedzieć. A i tobie radzę, żebyś o tym zapomniał...*

Rozmawiała MARIA DOMINIK



3 października 2021 r. – Bieg Beskidnika

FOT. FRAMED MOMENTS

Bieganie jest moją główną pasją....

O swojej niestrudzonej aktywności, podziwianej przez coraz większe grono członków PTT z całej Polski opowiada kobieta wielu pasji – Jola Augustyńska.

Myślę, że mogę śmiało powiedzieć, że spędzam dość dużo czasu w górach i generalnie na łonie natury. Bardzo rzadko zdarza się taki weekend, że ja i moja rodzina spędzamy go w domu. W naszym Oddziale PTT mamy kilka sekcji: biegową, rowerową, wysokogórską, narciarską i we wszystkich aktywnie uczestniczę.

Jeśli chodzi o dotychczasowe górskie dokonania, to nie mam ich może zbyt wiele, tym nie mniej, jestem z nich dum-

na. Są to akcje prowadzone w zespołach koleżeńskich, gdzie (za wyjątkiem wyjścia na Ararat gdzie obecność przewodnika miejscowego była niezbędna z racji na strefę przygraniczną jak i trwające w regionie konflikty) wspina się bez opłacanego przewodnika, który na „linie wyprowadzałby nas na szczyt”. Cenię sobie takie właśnie koleżeńskie eksplorowanie gór, gdzie każdy członek zespołu ma zadanie do wypełnienia i nic nikomu na tacy nie zostaje podane.

W 2008 roku wraz z Asią Król pod przewodnictwem Wojtka Szaroty weszliśmy na Gerlach 2655 m n.p.m, w roku 2013 zdobyliśmy Grossglockner – 3798 m n.p.m, (szefem był wówczas Jacek Kalarus, mający z nas wszystkich największe do-



Rodzinnie na Orlicy – najwyższym szczycie polskiej części Gór Orlickich i Sudetów Środkowych FOT. J. AUGUSTYŃSKA

świadczenie górskie i wysokogórskie), w następnym roku Mont Blanc – 4810 m n.p.m, pod dowództwem Karola Krokowskiego, który był zdaje się wtedy na Dachy Europy po raz drugi lub trzeci i w 2015 roku Ararat – 5137 m n.p.m, gdzie głównym organizatorem wyjazdu był Robert Biernacki. Oczywiście podczas takich wypraw zawsze jest lider, bo ktoś rządzić musi, ale wszyscy są pełnoprawnymi uczestnikami.

Dopiero w 2021 roku udało mi się odbyć i skończyć kurs wspinaczkowy, podstawowy – skałkowy. Ukoronowaniem tego kursu było pierwsze samodzielne wejście na Mnicha drogą Orłowskiego z partnerem wspinaczkowym Wojtkiem Dąbrową, z którym razem się szkoliliśmy. Wcześniej miałam kilka wyjść „taternickich”, ale zawsze jako druga osoba, nie prowadząca. W tajniki realizowania ambitniejszych celów wprowadzali mnie: Marek Chrzęszcz, Stanisław Papciak i Ziemowit Wroński.

Jeśli miałabym wybrać dyscyplinę, z którą jestem najbardziej związana, to jest to bieganie. Biegałam w szkole podstawowej, w szkole średniej, a potem była dość długa przerwa.

Mam na swoim koncie przebiegniętych 9 maratonów (Bratysława, Jaworów – Lubaczów, Koszyce, Kraków, 2x Lubliniec – Maraton Komandosa, w pełnym żołnierskim mundurze z plecakiem 10 kg, Belgrad, Krynica, Weronia), przy czym wciąż najlepszym moim wynikiem jest czas uzyskany podczas mojego debiutu maratońskiego (42km 195m) – 3:39:57h. Ukończyłam już 5 ultramaratonów: dwa pierwsze w roku 2015 i 2016 na dystansie ponad 80 km w Biegu Rzeźnika

w Bieszczadach. Miałam okazję uczestniczyć w ostatnim biegu, poprowadzonym przez połoniny i w pierwszym, ze zmienioną trasą.

Kolejne trzy, to jakby nowa historia. Podczas Festiwalu Biegów 11 września 2021r. ukończyłam 100 km Bieg 7 Dolin, zajmując wśród kobiet 5 miejsce, z czasem 12:55:15h. 3 października wystartowałam w Biegu Beskidnika Ultra na dystansie 63,5 km, gdzie z czasem 06:54:56h zajęłam drugie miejsce wśród kobiet, a 9 open. I ostatni start 15 stycznia 2022 roku to udział w Zimowej Poniewierce – Ultra Suchy Ług, na dystansie ok. 65 km, ukończonym z czasem 06:31:25 h, co dało mi pierwsze miejsce w kategorii kobiet i 6 open.

Podobnie jak podczas wyjść w góry, tak i przy bieganiu długodystansowym miałam swoich mentorów, którzy udzielali rad, i jednocześnie towarzyszyli podczas przygotowań, byli to Jan Polak, Łukasz Mikulski i Andrzej Wróblewski, a ostatnio także Michał Osysko, który mnie do tych ostatnich startów namówił, bo wcale ich nie planowałam.

Teraz kolej na narty biegowe, jako łagodne przejście do narciarstwa.

Gdy z perspektywy prawie dwuletniej, patrzę na mój start w Biegu Wazów to muszę stwierdzić, że to przedsięwzięcie było naprawdę szalone. Otóż po namowach kolegów, biegaczy narciarskich, zapisałam się na najdłuższy na świecie i najśłynniejszy bieg narciarski, Bieg Wazów na dystansie 90 km! W czym tkwiło szaleństwo pomysłu? – otóż ja wcześniej nie biegałam na nartach, udało mi się odbyć tylko dwie godzinne lekcje z instruktorką, i w ramach „przygotowań” przebiec w sumie ok. 50 km.

Po drodze wszystko mogło się wydarzyć i mogłam tak naprawdę nie ukończyć tego biegu (co brali pod uwagę moi koledzy), ale byłam tak zmotywowana, że musiałam dać radę! Bieg ukończyłam jako jedyna Polka z czasem 8 h, 8 min, 46 sek.

Uprawiam również narciarstwo zjazdowe i narciarstwo turowe, ale jako, że uczyłam się tej sztuki już jako osoba dorosła, trudno w moim stylu jazdy dopatrzeć się gracji, zwinności i polotu, natomiast szybkość podczas zjazdów nie odbiega od moich bardziej doświadczonych kolegów. Natomiast na turach znacznie lepiej idzie mi pod górę, niż z góry.

Rower to także jedna z moich lubianych aktywności. Szczególnie w poprzednim, 2020 roku dużo czasu na nim spędziłam, poznając najbliższe okolice (ze względu na ograniczenia i zakazy, które zostały wprowadzone z powodu pandemii). Nowy Sącz z racji umiejscowienia w kotlinie ma problemy ze smogiem, ale jest też niezwykle uprzywilejowany jeśli chodzi o wybór tras rowerowych, praktycznie w każdym kierunku, można wyjechać z miasta i z nich korzystać.

Wspominałam o kilku osobach, które poznałam w PTT, a które mnie w pewien sposób kształtowały. Jednak, z pewnością gdyby nie mój mąż Piotr Augustyński, to wszystko byłoby niemożliwe do osiągnięcia. Cała nasza rodzina należy do PTT, mąż i synowie: Maciej, Krzysztof i Piotr.

JOLA AUGUSTYŃSKA

Wyprawa na Kilimandżaro, 5985 m n.p.m.

Na Dachy Afryki

FOT. MALGORZATA KIELBASA

Ktoś kiedyś powiedział, że sam nie potrafię zorganizować sobie wycieczki. Taki przytyk doprowadził do tego, że zdecydowaliśmy się wraz z Gosią na wyprawę na Dach Afryki – słynną, najwyższą wolnostojącą górę na naszym globie – Kilimandżaro.

CZAS START!

24 września 2021 r. w godzinach przedpołudniowych oczekujemy na przyjazd kursowego autobusu do Krakowa. Nagle pojawia się nasz kolega – przewodnik Sławek. Patrzy na nasze kłopoty i pyta – „gdzie jedziecie?” Nasza odpowiedź „na Kili”. Sławek, kawalarz pyta jeszcze raz „dobra, dobra, ale gdzie jedziecie?” Odpowiedź ta sama „na Kilimandżaro”. Nie dowierza i z uśmiechem na ustach mówi: „aha.. a ja idę na kiskę i wódkę!”. Robimy wspólne zdjęcie i ruszamy do Krakowa. Stamtąd przesiadka na Pendolino do Warszawy. Zatrzymujemy się w hotelu naprzeciwko lotniska Chopina. O 4-tej rano mamy zbiórkę z liderem naszej ekspedycji, a o 6-tej czeka nas lot do Amsterdamu, by później wsiąść do Dreamlinera-Boeing 787 i rozpocząć lot międzykontynentalny, którego celem jest port lotniczy Kilimandżaro w Tanzanii. Późnym wieczorem meldujemy się na tanzańskim lotnisku, gdzie sprawdzane są wyniki testu PCR, mierzona jest temperatura ciała etc. W terminalu przy kontroli paszportowej pobierane są

odciski palców oraz trzeba zapłacić 40 dolarów za wizę. Powiedzieć, że idzie to sprawnie, to jak nic nie powiedzieć. W końcu odbieramy nasze bagaże i ruszamy wynajętym mikrobusem do hotelu w Moshi – najbliższego większego miasta przy masywie Kilimandżaro. Po takiej podróży tylko prysznic i sen. Następnego dnia spędzamy na zakupach, wymianie dolarów na szylingi tanzańskie, nieco eksplorując indywidualnie miasto – zwiedzanie to za duże słowo odnośnie tego miasta – to dzika Afryka. Kolacja przy piwku Safari oraz Kilimandżaro i poznanie towarzyszy wędrowki, którzy przylecieli późniejszym lotem.

Po śniadaniu i kawusi robimy z tarasowego hotelu zdjęcie Masywu Kilimandżaro. Piękny widok!

Kupujemy kartę SIM od lokalsów, którzy czekają na nas po wyjściu z hotelu oraz butelki na wodę. Nie można wnosić żadnych napojów w opakowaniu PET do Parku Narodowego Kilimandżaro. Grozi za to grzywna – podpowiada nasz lider Michał. Pakujemy nasze bagaże na dach busa i jedziemy do bramy parku zacząć naszą przygodę. Będzie się działo!

MACHAME CHECKPOINT 1900 m n.p.m. DROGA MACHAME (WHISKY ROUTE)

Jesteśmy przy bramie Parku Narodowego Kilimandżaro, portrzy biorą nasze torby (max 13kg) i idą zakładać

obóz. Robimy pamiątkowe zdjęcie z flagą PTT i z lekkim plecakiem ruszamy przez las tropikalny do obozu położonego ok. 1000 m wyżej, czyli Machame Camp na wysokości 2980 m n.p.m. Przypomnę, że spryskujemy się MUGGĄ przeciw komarom tropikalnym – lokalsi mówią co prawda, że jest już za wysoko i nie występują, ale lepiej dmuchać na zimne. Łykamy też tabletki antymalaryczne (obowiązkowo codziennie przez całą podróż oraz 2 dni przed wylotem i 7 dni po przylocie).

Ruszamy z Gosią z przytupem jak na PTT przystało, ale lokalsi przewodnicy nas stopują i mówią że trzeba iść powoli- słyszymy słynne w języku Suahili – „POLE, POLE”. Wiemy o tym, bo czytaliśmy relacje oraz oglądaliśmy filmy, ale obowiązujące tempo trochę nas wkurza- szybciej szliśmy później tyłem, dla żartu. (Jak się później okazało, był w tym sens i jeden ze sposobów na naszą górę). Las tropikalny urzeka wszystkich przyjezdnych. Nasze paprocie nijak się mają z gigantycznymi 7- metrowymi w Tanzanii. Po kilku godzinach docieramy do obozu nr 1, gdzie nasze namioty już czekają. Robi się zimno, więc wyciągamy ciepłą odzież. „Przecież w Afryce jest ciepło, mówili..”. Koledzy wyciągają samogon – po kielichu i toalecie (mamy przenośną „porcelanę” z tworzywa sztucznego oraz jego strażnika – Don

Szambelana), Zasypiamy w śpiworach o komfortcie do -10 stopni.

MACHAME CAMP (2980 m n.p.m.) – SHIRA CAMP (3840 m n.p.m.)

Punktualnie o 6.30 portrzy przychodzą z ciepłą wodą w termosie i pytają czy chcemy kawę czy herbatę. Taki rytuał towarzyszy nam w każdym kolejnym obozie. Jesteśmy już pod równikiem, na półkuli południowej, toteż codziennie dzień trwa 12 godzin, od 6 rano do 18. W promieniach słońca pakujemy się i po śniadanku ruszamy na szlak – cel na dziś to przejście do Shira Camp na wysokości 3840 m n.p.m. Dzień według nas łatwy i przyjemny. Podziwiamy odległy o 70 km szczyt Mount Meru 4567 m n.p.m. najwyższy aktywny wulkan w Afryce (Maciej Zaremba go zdobył!). Po kilku godzinach jesteśmy na miejscu. Robimy z Gosią pamiątkowe zdjęcie i idziemy na kolację do mesy (wielki namiot, gdzie jemy posiłki, rozmawiamy, oraz mierzymy pulsoksymetrem naszą saturację). Po wczesnej kolacji część grupy idzie do namiotów, ale my nie zamierzamy pakować się do śpiworków i robimy jeszcze rekonesans.

SHIRA CAMP (3840 m n.p.m.) – BARRANCO CAMP (3950 m n.p.m.)

Namioty złożone, buty ubrane, więc czas na kolejne zmagania z górą. Dzisiejszy dzień to przejście do obozu Barranco via Lava Tower – turnią na ok. 4600 m n.p.m. – najwyższy punkt dzisiejszego dnia, który pomoże nam w lepszej aklimatyzacji. Przechodzimy przez Shira 3940 m n.p.m. jeden z trzech wierzchołków masywu Kilimandżaro i podchodzimy zakosami w kierunku Lava Tower. Sesja zdjęciowa obowiązkowa. Niektórzy z grupy już czują wysokość – w końcu jesteśmy na 4600 m n.p.m. tj. wyżej niż Matterhorn. Mesa z obiadem gotowa. „Jakie menu nas dziś?” Zupa, a potem frytki z kurczakiem i warzywką. Kucharze jak zwykle spisali się na medal! Czas rozpocząć zejście do obozu Barranco. Przy schodzeniu podziwiamy jakże nieodległy szczyt naszych marzeń (który musimy obejść), z lodospadami oraz tu-



FOT. ADVENTURE24.PL

tejsze kilkumetrowe endemity „Lobelia Deckenii”. Jest pięknie! Co chwile przystajemy zrobić zdjęcia tym roślinom i zostajemy w tyle. Przewodnicy na nas czekają i wspólnie w języku angielskim rozmawiamy o faunie i florze w masywie Kilimandżaro.

BARRANCO CAMP (3950 m n.p.m.) – KARRANGA CAMP (3980 m n.p.m.)

Dziś pierwszy raz chowamy nasze kijki do plecaków. Według lokalnych przewodników czeka nas wyrpa w skalistym terenie. Jesteśmy gotowi, więc w drogę! Krajobraz zmienia się wraz z wysokością. Niektórzy korzystają z pomocy przewodników lokalnych by obejść trudniejsze odcinki np. skałę „Kissing Rock”, gdzie by przejść, należy objąć skałę okraciem i najlepiej pocałować. Dla nas to błahostka, jesteśmy obcy z górami. Dochodzimy do obozu, zrzucamy nasze plecaki i delektujemy się otaczającym nas krajobrazem.

KARRANGA CAMP (3980 m n.p.m.) – BARRAFU CAMP (4550 m n.p.m.)

Dzień dobry Kilimandżaro! Otwieramy nasz namiot i podziwiamy z kawusią w dłoniach wschód słońca z morzem chmur na horyzoncie. Jest tak pięknie, że

chciałoby się tu zostać, ale mamy górę do zdobycia! Dziś będzie „na luzaka” 600 m w pionie. Należy pamiętać, że jesteśmy na 4000 m n.p.m., więc nasz organizm nie jest tak „wytrenowany” jak w Nowym Sączu, na powiedzmy 300 m n.p.m. Po zmierzeniu saturacji i śniadaniu ruszamy w drogę do ostatniego obozu przed atakiem szczytowym!

Coraz wyżej, coraz zimniej, ubieramy goretex. Mniej więcej po trzech godzinach docieramy do ostatniego obozu i szukamy miejsca na naszą lokację. Im wyżej, tym lepiej (będziemy wtedy pierwszymi startującymi na atak szczytowy, więc ominiemy tych wolniejszych). Mawenzi 5150 m n.p.m. – kolejny wierzchołek masywu Kilimandżaro odsłonił się, toteż sesja zdjęciowa po rozlokowaniu musiała nastąpić. Czas na odpoczynek. Po krótkim leżeniu jesteśmy „głodni szczytu”, idziemy z liderem wyżej, zdobyć lepszą aklimatyzację. Robimy skuteczne wejście na 4700-4800 m n.p.m., odpoczywamy i pijemy dużo wody (to kolejna rzecz, która pomaga we właściwym zaaklimatyzowaniu się i zdobyciu góry). Pstrykamy zdjęcia Mawenzi z wyższej perspektywy oraz Kilimandżaro, które atakować będziemy za kilka godzin! Schodzimy

na kolację i mierzymy saturację... jesteśmy 8-9 osobami w kolejce i mamy ok. 70/100!?, po aklimatyzacji?? Resetuujemy pulsoksymetr i mamy optymalne wyniki. To była chwila grozy! Pakujemy plecaki na atak szczytowy, przed północą wymarsz.

BARRAFU CAMP (4550 m n.p.m.)

– **UHURU PEAK (5895 m n.p.m.)**

– **MILLENNIUM CAMP (3800 m n.p.m.)**

O 22:30 spakowani, gotowi do drogi, meldujemy się w mesie na gorącą herbatę do termosów i jakieś smakołyki. Jest bardzo zimno, używam chemicznych ogrzewaczy na stopy i dłonie. Wyposażeni w latarki czołowe, znaną drogą z poprzedniego dnia, osiągamy obóz wysunięty – Advanced Barrafu Camp. Zakosami pokonujemy kolejne odcinki, wydaje się, że trwa to lata! Czas na przerwę techniczną. Muszę założyć łapawice i najcieplejszą puchówkę. Po kilku godzinach w ciemnościach docieramy na krawędź wulkanu, a słońeczko wschodzi. Czekaliśmy na to! Na poranną „złotą godzinę”, a ja, przede wszystkim, na ocieplenie. Zmarzłem bardzo. W promieniach słońca, które dodało nam sił, osiągamy Stella Point 5756 m n.p.m. Za nami są koledzy, którzy mają tu przytwierdzić tablicę upamiętniającą Aleksandra Dobę. Krótka przerwa i ruszamy z kaldery wulkanu na najwyższy wierzchołek Kibo. Wysokość daje się lekko we znaki. Już nie „popylamy” tak szybko jak z PTT na tatrzańskich szlakach. Przewodnicy informują, że jeszcze godzinka do szczytu. Jesteśmy ciut wcześniej niż mówili i osiągamy Uhuru Peak 5985 m n.p.m. Jesteśmy szczęśliwi, choć jak wiadomo to połowa sukcesu. Trzeba jeszcze bezpiecznie zejść.

Wyciągamy baner PTT by uczyć, że „nasi tu byli”, a potem następuje ta chwila... Gdzie się oświadczyć Nowej Pani Przewodnik, jak nie na szczycie Uhuru Peak? Najwyższej górze Tanzanii oraz całej Afryki, najwyższej wolnostojącej górze na świecie, najwyższym wulkanie Afryki, no i +1 do Korony Ziemi i Korony Wulkanów. Powiedziała „TAK”!

Przy zejściu zrobiliśmy mnóstwo zdjęć, np. lodowców, o których pisał Ernest Hemingway w książce „Śniegi Kilimandżaro”. Poza tym, widzieliśmy tzw. „penitenty” czyli stożki śnieżne występujące m. in na kopule szczytowej Uhuru Peak, a także na najwyższym szczycie Ameryki Płd. – Aconcagui. W przerwie technicznej odnajdujemy tablicę poświęconą Olkowi Dobie przytwierdzoną do skały przy Stella Point! Bardzo szybko zbiegamy do naszego obozu w Barrafu Camp, gdzie odpoczywamy oraz jemy lunch. Składamy nasze obozowisko i schodzimy ok. dwie godziny do Millennium Camp na 3800 m, by spędzić ostatni nocleg w namiocie.

MILLENNIUM CAMP

(3800 m n.p.m.) – MWEKA GATE

(1800 m n.p.m.) – MOSHI

Po śniadaniu rozliczamy się z naszymi porterami. Poza umówioną zapłatą, dajemy także coś ekstra. Tanzańczycy nie mają łatwo. By zostać tragarzem, przez pierwszy rok nie dostają się wynagrodzenia od swojej agencji albo symbolicznie po 1 USD/dziennie. Uśmiechnięci, dziękujemy sobie wzajemnie, a lokalsi zaczynają tańczyć i śpiewać „hakuna matata” (powiedzenie to towarzyszyło nam przez cały trekking w Tanzanii i na Zanzibarze, „hakuna matata” znaczy: nie martw się, nie ma problemu). Ostatni rzut oka

na zdobyte Kili. Po kilku godzinach spędzonych w lesie deszczowym, docieramy do bramy parku, gdzie przybijamy sobie „piątki” i kupujemy zimne piwko, które niestety błyskawicznie się kończy:) Żegnamy się z tragarzami i przewodnikami. Wracamy mikrobusem w stronę naszego hotelu w Moshi, po drodze zatrzymując się na obiad z szefem naszej agencji trekkingowej. Można tutaj również zakupić pamiątki lokalnych rzemieślników. Po południu robimy zakupy w markecie, gdyż czeka nas dziś wieczorem uroczysta kolacja.

Meldujemy się w naszym hotelu, biorąc upragniony prysznic. Na kolacji każdy z nas dostaje imienny certyfikat potwierdzający zdobycie najwyższego szczytu Afryki. Czas świętować! Ale to nie koniec atrakcji. Kolejne 2 dni spędzimy na Safari... Z suahiliskim pozdrowieniem, Hakuna Matata!

**MACIEJ WOŹNIAK
I MAŁGORZATA KIEŁBASA**



Pełna relacja z naszej afrykańskiej wyprawy jest dostępna na www.pttns.pl



FOT. MACIEJ WOŹNIAK

Sprawozdanie z działalności Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu za rok 2021

Rok 2021 to był 31 rok działalności Oddziału od jego reaktywowania w 1990 roku. W 2021 roku do Oddziału wstąpiło 68 osób, na dzień 31 grudnia 2021 roku ilość członków wynosiła 472 osoby.

Władze Oddziału pracowały w składzie wybranym podczas X Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo – Wyborczego Członków Oddziału, które odbyło się 12 kwietnia 2019 r w następującym składzie:

ZARZĄD

Jolanta Augustyńska	prezes
Wojciech Szarota	wiceprezes
Władysław Łoboz	wiceprezes
Zbigniew Smajdor	sekretarz
Katarzyna Hejmej	skarbnik
Agnieszka Szeliga	członek
Krzysztof Jankowski	członek
Piotr Połomski	członek

W minionym roku rezygnację z pracy w zarządzie złożyły dwie osoby: Joanna Bogucka – Jurasović – 1 kwietnia 2021 roku, natomiast 23 kwietnia 2021 Zarząd podjął uchwałę nr 3/2021 o odwołaniu Adama Płanety z funkcji członka zarządu (z powodu całkowitego braku obecności i aktywności).

W mijającym roku odbyło się 7 zebrań zarządu: Władysław Łoboz, Zbigniew Smajdor, Katarzyna Hejmej, Piotr Połomski, Krzysztof Jankowski i Jolanta Augustyńska byli obecni na wszystkich, zaś Agnieszka Szeliga i Wojciech Szarota – na czterech. Odbyło się też Walne Zebranie Członków Oddziału w dniu 15 czerwca 2021 roku, które jak co roku, zgodnie z wymogami musiało zatwierdzić sprawozdanie finansowe OPP.

W roku 2021, podobnie jak w 2020 r. organizacja imprez, wycieczek, normalna praca, zdeterminowane były pojawiającymi się okresowo zaostrzeniami i poluzowaniami ograniczeń, wynikającymi ze stanu epidemiologicznego, który tak w Polsce, jak i na całym świecie wciąż obowiązywał i obo-

wiązuje. Niektóre wycieczki, mimo iż zaplanowane nie mogły dojść do skutku, inne z powodu zbyt małej ilości chętnych musiały zostać odwołane.

XIII Edycja Mount Everest

Zarząd Oddziału postanowił, że w 2021 r. nadal obowiązuje formuła taka jak w latach poprzednich, czyli do podsumowanie można było zaliczać wycieczki odbyte wyłącznie w ramach wyjazdów oddziałowych. Rywalizacja odbywała się w pięciu kategoriach wiekowych (w dwóch najmłodszych nie było zgłoszeń) i dodatkowej, specjalnie dla KszE.

Najwięcej punktów zdobył Piotr Połomski z wynikiem 4,82, ale najwyższą łączną punktacją w klasyfikacji ogólnej i KSzE uzyskał Aleksander Groński – 5,7.

Wyniki w poszczególnych kategoriach:

Kat. 20-40 – Piotr Połomski 4,82

Kat. 40-60 – Małgorzata Kielbasa 3,98, Krzysztof Jankowski 3,47, Piotr Augustyński 3,37, Andrzej Jarek 2,75

Kat. 60+ Aleksander Groński 2,85

KSzE – Barbara Michalik 3,25, Jakub Kulaszyński 3,24, Stefania Pasiut 2,97, Aleksander Groński 2,85, Barbara Migacz 2,24, Irena Legutko 2,23, Janina Kin 1,52, Piotr Meder 1,37.

Odnaczenia i wyróżnienia w 2021 roku

Podczas Małopolskich Obchodów Światowego Dnia Turystyki, które zostały zorganizowane 28 października 2021 r. w Oświęcimiu, w Muzeum – Zamku zostały wręczone: Odznaki Honorowe Województwa Małopolskiego „Krzyż Małopolski”: Złotą Odznakę Honorową otrzymał Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, zaś Srebrną Odznaką Honorową został odznaczony Wojciech Szarota.

Podczas tej uroczystości Marszałek Iwona Gibas wręczyła również Dyplom Marszałka Województwa Małopolskiego za „Wkład w rozwój i promocję turystyki w Małopolsce”, naszemu przewodnikowi – Leszkowi Małocie.

Następnego dnia, 29.10.2021 w Hotelu Perła Południe w Rytrze z okazji Światowego Dnia Turystyki na Sądeckczyźnie, Nowosądecka Izba Turystyczna przyznała wyróżnienie

w kategorii okołoturystycznej za najlepszą inicjatywę i ofertę w roku 2021 Klubowi Szalonych Emerytów PTT za realizację zadania „Aktywny Senior” – wyróżnienie odebrała szefowa KSzE – Barbara Michalik.

Działalność wydawnicza

W styczniu 2021 roku został wydany kolejny numer naszego pisma oddziałowego „Beskid” nr 1 (77) za rok 2020, pod redakcją Marii Dominik, nakład 600 egz. Nr ISSN: 1426-6776. Druk publikacji został sfinansowany ze środków pochodzących z 1%.

Komisja GOT PTT

Komisja GOT PTT przy Oddziale PTT Beskid w Nowym Sączu w roku 2021 działała, tak jak i w latach minionych, w jednoosobowym składzie, w osobie Szefa Komisji GOT oraz Członka Głównej Komisji GOT działającej przy Zarządzie Głównym PTT – Władysława Łoboza.

W minionym roku rozdysponowane zostały:

A. Książeczki odznak:

1. Turystyczna Korona Tatr – 747
2. GOT PTT – 60
3. Główny Szlak Beskidzki – 16
4. Mały Szlak Beskidzki – 32

5. Główny Szlak Świętokrzyski – 33

6. Główny Szlak Sudecki – 3

7. Wielka Korona Beskidów – 41

Łącznie: 932

B. Legitymacje PTT: 420

C. Odznaki dla innych oddziałów PTT: 121

D. Zweryfikowano i przyznano odznaki:

1. Brązowa GOT PTT kat. II – 10

2. Srebrna GOT PTT kat. II – 15

3. Złota GOT PTT kat. II – 12

4. Srebrna GOT PTT kat. I – 2

5. Złota GOT PTT kat. I – 2

6. Ku Wierchom – 8

7. Korona Beskidów Polskich – 8

8. Korona Beskidów Słowackich – 2

9. Główny Szlak Beskidzki – 8

10. Mały Szlak Beskidzki – 9

11. Turystyczna Korona Tatr

– brązowa – 20

– srebrna – 8

– złota – 4

Łącznie: 108

E. Przesyłki listowe i inne: 123

Działalność Sekcji i Klubów PTT przedstawia kolejny artykuł.

Witamy w naszym gronie – lista osób przyjętych do PTT O/Beskid w 2021 roku

- | | | |
|-----------------------------|--------------------------------|--------------------------|
| 1. Piotr Federowicz | 21. Sabina Mastej | 45. Ewa Kuzak |
| 2. Barbara Filip | 22. Irena Legutko | 46. Wiktoria Zięba |
| 3. Zofia Marczyk | 23. Zygmunt Lelito | 47. Marcin Orzeł |
| 4. Małgorzata Poręba | 24. Mariusz Siewierski | 48. Natalia Potoczek |
| 5. Agnieszka Janiec | 25. Włodzimierz Melchior | 49. Joanna Kruczek |
| 6. Katarzyna Gołąb | 26. Stanisław Majoch | 50. Krzysztof Leśniak |
| 7. Jakub Niedźwiedź | 27. Grażyna Kordys | 51. Karolina Cabak |
| 8. Joanna Lorek | 28. Maria Mazur | 52. Marlena Pomietłowska |
| 9. Jakub Lorek | 29. Janina Janczyk | 53. Błażej Pomietłowski |
| 10. Diana Dębska | 30. Jadwiga Izworska | 54. Seweryn Piksa |
| 11. Robert Dębski | 31. Jerzy Kotarba | 55. Barbara Limanowska |
| 12. Agnieszka Rola-Wąsowicz | 32. Łucja Zając Duda | 56. Mateusz Woźniak |
| 13. Jakub Wąsowicz | 33. Renata Fyda | 57. Michał Kapała |
| 14. Marcin Kucharski | 34. Agnieszka Opióła | 58. Przemysław Bochenek |
| 15. Joanna Pabis-Romańczyk | 35. Lucyna Sas-Dunajewska | 59. Grażyna Mostowik |
| 16. Anna Szewczyk | 36. Wanda Górecka | 60. Bartosz Stępień |
| 17. Zofia Smoła | 37. Anna Katarzyna Zygmunt | 61. Anna Rozum |
| 18. Wojciech Kościsz | 38. Maria Barbara Dudka | 62. Dorota Porębska |
| 19. Lucyna Krężotek | 39. Barbara Gabryś | 63. Marcin Białoń |
| 20. Iwona Różycka | 40. Danuta Gieniec – Majerska | 64. Monika Rejman |
| | 41. Łukasz Szkaradek | 65. Tadeusz Groń |
| | 42. Justyna Sokołowska Woźniak | 66. Marcelina Moskał |
| | 43. Dariusz Woźniak | 67. Artur Połec |
| | 44. Dariusz Szybka | 68. Jacek Tokarski |

Dokonania Sekcji i Klubów PTT w 2021 r.



Szkolenie naszych przewodników w BdPN FOT. ARCH. BDPN

Klub Przewodników Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział BESKID w Nowym Sączu

W 2021 roku wycieczki były prowadzone społecznie przez 16 przewodników: Aleksander Groński – 52, Krzysztof Jankowski – 15, Maria Dominik, Władysław Łoboz – 6, Piotr Połomski – 4, Robert Cempa, Łukasz Mikulski, Zbigniew Smajdor – 3, Jerzy Gałda, Joanna Król, Ryszard Malesza – 2, Jakub Bryniarski, Anna Dąbrowska, Ryszard Górka, Małgorzata Przybylska, Mateusz Skupień – 1.

W pierwszych czterech miesiącach roku, w trudnym czasie pandemii, zachowując reżim sanitarny i zgodnie z wypracowaną strategią w postaci propozycji wycieczek indywidualnych, udało się zrealizować wiele imprez. Część z nich to te tradycyjnie od lat znajdujące się w kalendarzu Oddziału, jak: Kołędowanie w Kamiannej, Radziejowa na Krechę, Zimowe Bieszczady, Wielkopiątkowa Droga Krzyżowa na Mogielicę. Ze względu na pandemię SARS-COV2 nie odbyły się takie imprezy jak: Niedziela Palmowa w Lipnicy Murowanej, weekendowy wyjazd majowy, bożoćiałowy wyjazd do Rumunii. Pozostała część roku była łaskawsza. Mogliśmy już organizować wspólne wyjazdy autokarowe, lecz początkowo tylko z 50% obłożeniem



Przewodnicka kwesta „Ratujmy Sądeckie Nekropolie”

miejsc. Tak więc, zrealizowano między innymi: w długi weekend czerwcowy wyjazd w Sudety, przejście trasy na Radziejową – co jest nieoficjalnym świętem Oddziału, 12 dniową wyprawę do Rumunii, Rajd Kurierów, symboliczną imprezę „Zakończenie Sezonu”, barbórkowo-mikołajkową Babią Górę i wiele niedzielnych wycieczek. Łącznie w 52 wycieczkach w 2021 r. wzięło udział 1528 uczestników.

Klub Przewodników – liczy 12 przewodników z uprawnieniami państwowymi, oraz 9 przewodników GOT PTT. Działania Klubu w 2021 roku to: w dniu 14 lutego odbyło się XXII tradycyjne, tym razem indywidualne, wejście członków i sympatyków Klubu „na krechę” na Radziejową, szkolenia przewodników w PPN, GPN, BPN, BdPN, udział w akcji Ratujmy Sądeckie Nekropolie oraz uczestniczenie we wszystkich aspektach działalności Oddziału, a przede wszystkim organizacja i prowadzenie społecznie wycieczek organizowanych przez Oddział, co w dobie pandemii nie było łatwym zadaniem. Ze względu na pandemię SARS-COV2 nie odbyło się coroczne wspólne przewodnickie sądecko-krynicky spotkanie opłatkowe w Kamiannej, oraz Pielgrzymka Przewodników Turystycznych na Jasną Górę.

KRZYSZTOF JANKOWSKI



12 maja 2021 r., Klub Szalonych Emerytów na Turbaczu FOT. W. LOBOZ

Klub Szalonych Emerytów PTT (KSzE)

W 2021 roku odbyło się 56 wycieczek, w których uczestniczyło 2347 osób. Łącznie w drodze spędziliśmy ponad 60 dni.

Zrealizowaliśmy kilka wycieczek wielodniowych:

- w maju dwudniowa: Jarosław-Przeworsk-Rzeszów
- w czerwcu czterodniowa: Pojezierze Suwalsko-Augustowskie
- w sierpniu ośmiodniowa wyprawa w Alpy – Wysokie Taury
- w październiku dwudniowa w Bieszczady

Najwięcej wędrowaliśmy po Beskidzie Sądeckim, Pogórzu Ciężkowicko-Rożnowskim, Pieninach, Gorcach, Beskidzie Niskim. Byliśmy też dwukrotnie w Tatrach: Dolina Kościeliska – Polana Stoły (grupa 15-osobowa z Marią Dominik weszła na Ciemniaka i Krzesanicę) oraz Sarnia Skała. Na początku sierpnia odbyła się czwarta wyprawa KSzE PTT w Alpy. Tym razem ośmioosobowa grupa wędrowała po Wysokich Taurach w Alpach Austriackich. Odbyła się też krajoznawcza wycieczka Zalipie – Nowy Korczyn – Wiślica – Pińczów. Ciekawą imprezą był też wyjazd do „Osady Młyńskiej” w Roztoce Brzeziny (Pogórze Rożnowskie). Oglądaliśmy zabytkowy młyn podczas pracy i degustowaliśmy przygotowany przez gospodarzy pyszny żurek i proziaki z musem jabłkowym i powidłami. Pychota!

Odbyły się też cztery wyjazdy na baseny siarkowe do Solca Zdroju i Latoszyna koło Dębicy.

Zdecydowaną większość wycieczek prowadził Olek Groński. Kilka imprez (6) prowadziła Marysia Dominik oraz Władek Łoboz, Ryszard Ogórek i Ania Dąbrowska.

Klub Szalonych Emerytów przyciąga coraz więcej nowych uczestników, co najdobitniej świadczy o atrakcyjności tego co robimy dla tej grupy wiekowej.

Dorobiliśmy się już kilku imprez cyklicznych, czyli powtarzanych co roku:

- odwiedzenie cmentarzy wojennych z I wojny światowej w listopadzie
- powitanie nowego roku wspólnym wyjściem w Sylwestra do któregoś z beskidzkich schronisk. Lampką szampa na o 12 w południe przywitaliśmy Nowy Rok 2021 w schronisku na Łabowskiej Hali.
- Zwiedzanie nowych atrakcji turystycznych w okolicy. W 2021 roku odwiedziliśmy Leśne Molo na Miejskiej Górze w Starym Sączu. Wycieczkę i poczęstunek na trasie zorganizowała grupa Starosądeczanek, członkini KSzE PTT.

Czego nie udało się zrealizować w 2021 roku? Wycieczki w Lubuskie i do Berlina. Nie byliśmy też mimo planów w Wilnie. Wszystkiemu winny był koronawirus.

Plany na 2022 zależą też od sytuacji epidemicznej. Zamierzamy odwiedzić m.in. Podlasie (5dni), kopalnię soli w Bochni, Kraków i jego klasztory w Tyńcu i na Bielanach. Jednak najwięcej wycieczek odbędzie się oczywiście w góry bliższe i dalsze. Takie jest zapotrzebowanie samych uczestników, którzy zgłaszają szereg propozycji wyjazdowych sami.

BARBARA MICHALIK

Sekcja Wysokogórska i Skiturowa PTT

Rok 2021, mimo wielu ograniczeń w podróżowaniu, udało się w miarę możliwości wykorzystać na poznawanie i eksplorację Tatr, nie zabrakło również alpejskich akcentów. Pierwsze półrocze to głównie wycieczki skiturowe, na których odkrywaliśmy mało uczęszczane zakątki na-



12 sierpnia 2021 r., Kieżmarski Szczyt FOT. J. AUGUSTYŃSKA

szych pięknych terenów głównie Beskidu Sądeckiego i Niskiego oraz Gorców, Pienin i Bieszczad. Dużym zainteresowaniem wśród członków sekcji cieszyły się wyjścia na nartach w Tatry.

Między innymi udało nam się wejść i zjechać z takich szczytów i przełęczy jak:

- Czuba Goryczkowa 1913 m n.p.m. – 08.01. 2021
- Rakoń 1879 m n.p.m. – 07.02. 2021
- Przełęcz Krzyżne 2112 m n.p.m. – 26.02. 2021
- Niżni Kostur 2055 m n.p.m.
- Gładki Wierch 2065 m n.p.m. – 07.03.2021
- Kończysty i Trzydniowiński Wierch 2002 m n.p.m. – 21.03.2021
- Karb i Kasprowy Wierch 1987 m n.p.m. – 28.03.2021
- Wołowiec 2064 m n.p.m. – 10.04.2021
- Gęsia Szyja 1489 m n.p.m. – 17.04.2021
- Tomanowe Stoły i T. Przełęcz 1956 m n.p.m. – 18.04.2021
- Kozi Wierch 2291 m n.p.m.
- Szpiglasowy Wierch 2172 m n.p.m. – 27.04.2021
- Przełęczka pod Rysami 2340 m n.p.m. – 11.05.2021
- Rysy 2503 m n.p.m. – 28.05.2021
- Kasprowy Wierch 1987 m n.p.m. – 19.12.2021

Poza wycieczkami skiturowymi w sezonie zimowym udało się wejść na:

- Mały Kozi Wierch 2228 m n.p.m. – 08.01.2021
- Rysy 2503 m n.p.m. – 28.02.2021
- Niżne Rysy 2430 m n.p.m. – 07.03.2021

W sezonie letnim i jesiennym odbyło się sporo wyjść trekkingowych, jak również wspinaczkowych w Tatry o których warto wspomnieć.

- 1 Mnich 2068 m n.p.m. droga przez płytę II (taternicka skała trudności: I nieco trudne – VI skrajnie trudne)- wspinaczka Ziemowit Wroński, Konrad K. – 07.07.2021r.
- 2 Mnich 2068 m n.p.m. drogą Orłowskiego V – wspinaczka – Jolanta Augustyńska, Wojtek Dąbrowa – 13.07.2021r.
- 3 Wierch pod Fajki 2135 m n.p.m. – II wspinaczka Papciak Stanisław – 14.07.2021r.
- 4 Kieżmarski Szczyt granią z Rakuskiej Przełęczy 2556 m n.p.m. II – wspinaczka Jolanta Augustyńska, Małgorzata Bigaś, Michał Osysko, Łukasz Mikulski – 12.08.2021r.
- 5 Szeroka Przełęcz 1827 m n.p.m. – trekking – 13.08.2021r.



8 stycznia 2021 r. – w drodze na Mały Kozi Wierch. Spotkanie z Ryszardem Pawłowskim FOT. J. AUGUSTYŃSKA

- 6 Grań Niżnych Rysów z dol. Ciężkiej II 2430 m n.p.m.. – wspinaczka Jadwiga Papciak, Łukasz Mikulski, Stanisław Papciak – 17.08.2021r.
- 7 GGTW (Główna Grań Tatr Wysokich) Durny Szczyt – Łomnica granią 2637 m n.p.m.. II – wspinaczka Jolanta Augustyńska, Łukasz Mikulski – 19.08.2021r.
- 8 GGTW Grań Miękusowieckich Szczytów 2438 m n.p.m. IV-wspinaczka Stanisław Papciak Łukasz R. – 22.08.2021 r.



23 stycznia 2021 r., skitury w Beskidzie Sadeckim

- 9 Wysoka 2547 m n.p.m.. i Złomiskowa Wieża 2147 m n.p.m. +0 – wspinaczka Jolanta Augustyńska, Łukasz Mikulski – 04.09.2021r.
- 10GGTW Liptowskie Mury- grań Walentkowa – grań Świnicy 2301 m n.p.m. II – wspinaczka Jadwiga Papciak, Stanisław Papciak, Piotr Połomski – 11.09.2021r.
- 11 Grań Fajek – grań Granatów 2240 m n.p.m.. II – wspinaczka Jadwiga Papciak, Stanisław Papciak – 26.09.2021r.
- 12Baranie Rogi 2526 m n.p.m.. – trekking – 30.10.2021r.
- 13Trawers Czerwonych Wierchów 2122 m n.p.m. – trekking – 21.11.2021r.
- 14Świnica w. Taternicki 2291 m n.p.m. – trekking – 18.12.2021r.

Poza wyprawami w Tatry członkom sekcji w składzie Łukasz Mikulski, Robert Biernacki, Wojtek Dąbrowa i Sebastian Ciesielka udało się zrealizować wyjazd w Alpy Berneńskie i Dolomity na ferraty: 29.07.2021, Ferrata Tofana di Mezzo 3244 m n.p.m. skala trudności D – Dolomity (Włochy) 25.09.2021.-Ferrata Sommet des Diablerets 3209 m n.p.m. o trudnościach III-IV – Alpy Berneńskie (Szwajcaria).

Obecnie sekcja liczy 106 członków z czego aktywnie w tegorocznych wycieczkach brało udział 35 osób. Zainteresowanie działalnością wysokogórską i skiturową jest coraz większe, dlatego liczymy, że w nadchodzącym roku wycieczek będzie jeszcze więcej i będą coraz ciekawsze, liczymy także na ciekawe propozycje i pomysły oraz zapraszamy wszystkich do wspólnych wycieczek.

STANISŁAW PAPCIAK

Sekcja Narciarska PTT

Sekcja narciarska a raczej narciarstwo turystyczne i biegowe. W 2021 roku odbyło się sporo wycieczek z racji na dobre warunki. Obfite śniegi pozwalały na eksplorację Beskidów od połowy stycznia do końca kwietnia. Specyfika ostatnich zim powoduje, że planowane wycieczek odbywa się z kilkudnio-

wym wyprzedzeniem na portalu społecznościowym Facebook Grupa – Biegówki- Sekcja biegówkowa i backcountrowa.

Udało się przeprowadzić ponad 20 wycieczek w pasmach Beskidów: Sadecki, Wyspowy, Żywiecki, Niski oraz w Gorce, Pieniny i Bieszczady:

Styczeń: 17.01 wokół Mogielicy, 18.01 Beskid Sadecki-Wierchomla, 21.01 Beskid Sadecki z Łabowca na Halę Łabowska, 27.01 Gorce z Doliny Kamienicy na Turbacz, 23.01 Beskid Wyspowy z Wyrębisk w kierunku szczytu Mogielica, 31.01 Beskid Niski z Koniecznej pasmem granicznym Pętla

Luty: 1.02. Beskid Sadecki-Składziste Hala Łabowska, 6.02. Beskid Sadecki okolice Obidzy i Radziejowej, 7.02. Beskid Niski -Jaworzyna Koniecznańska, 11.02. Gorce trasą narciarską olimpijczyków na Turbacz, 14.02. Beskid Sadecki szlakiem Przehyba -Radziejowa – Wielki Rogacz – Niemcowa – Rytro, 18.02. Beskid Sadecki pętla z Szlachtowej w kierunku Wysokiej, Obidzy Radziejowej, Przehyby i zjazd z Przehyby przez Kiczorę i Stary Wierch, 21 luty Beskid Niski – wycieczka zorganizowana razem z Grupą Gorlicką narciarstwa biegowego – trasa z Przełęczy Małastowskiej, 22.02. Beskid Wyspowy trasą wokół Mogielicy, 24.02. Beskid Sadecki z Obidzy koło Łącka na Przehybę

Marzec: 9.03. Beskid Żywiecki na Policę i z powrotem z Wielkiej Polany przez Schronisko PTTK na Hali Krupowej, 11.03. Beskid Sadecki ze Szczawnika w kierunku Runka potem do Bacówki i powrót trasą narciarską Trzech Dolin, 20.03. Beskid Wyspowy, 23.03. Gorce doliną Kamienicy na Turbacz, 25 marca Gorce doliną Kamienicy na Turbacz, 27.03. Bieszczady ze schroniska Jaworzec szlakiem pod Chatkę Puchatka i zjazd żółtym do parkingu

Kwiecień: 17.04 Beskid Wyspowy – Jasień

Sezon 2021 był udany. We wszystkich wyjazdach narciarskich wzięło udział 40 członków Sekcji Narciarskiej PTT. Chciałbym podkreślić i zwrócić uwagę, że wszystkie wycieczki są ogłaszane na grupie na portalu społecznościowym Sekcja biegówkowa i backcountrowa.

<https://www.facebook.com/groups/946633318680064/>

PAWEŁ KOGUT



6 lutego 2021 r., Sekcja Narciarska, Beskid Sadecki FOT. P. KOGUT

Sądecka Grupa Rowerowa PTT

Sądecka Grupa Rowerowa z racji na epidemię i wynikające z niej ograniczenia, zorganizowała tylko jedną wspólną wycieczkę rowerową. Odbyła się w dniach 24-25 lipca 2021 roku na trasach w Beskidzie Niskim, z bazą noclegową w Hyrowej. Wycieczkę zorganizował i prowadził Jacek Bereziński. Członkowie grupy realizowali też własne plany najczęściej w pojedynkę, w gronie rodzinnym lub też w małych grupach, zależnie od aktualnie ogłaszanych zaleceń i ograniczeń.

(JA)

Sekcja Biegowa PTT

W 2021 roku Sekcja Biegowa podobnie jak w latach poprzednich była współorganizatorem dwóch imprez biegowych: Run 4 a Smile oraz Biegu i Rajdu Pieszego Kurierów Sądeckich.

Bieg i Rajd Pieszy Kurierów 10 października 2021 roku odbył się po raz szósty, tak jak w poprzednich latach, na historycznej trasie wykorzystywanej przez Kurierów podczas II wojny światowej, start z dworca PKP w Rytrze, zakończenie przy schronisku na Przehybie.

VI edycja Biegu i Rajdu Kurierów zgromadziła ok 200 uczestników. Grupę Rajdową, prowadził nasz Przewodnik Aleksander Groński.

VIII Międzynarodowy Bieg Charytatywny Run 4 a Smile był szczególny, gdyż w związku z pandemią koronawirusa i ograniczeniami m.in. w zgromadzeniach odbywał się w trzech formach:

- tradycyjny bieg w Miasteczku Galicyjskim i Skansenie w Nowym Sączu,
- w formie hybrydowej (e-rywalizacja + uroczyste świętowanie w wiacie Feleczyn w Łabowej),
- w formie e-rywalizacji (tak jak w 2020 roku) w dowolnym miejscu na Ziemi w dniach 5-6 czerwca 2021.

Każdy uczestnik po zapisaniu i wykupieniu pakietu startowego mógł wybrać dowolny rodzaj aktywności i dystans – bieg, marsz, jazdę na rowerze, na rolkach, czy deskorolkach: w parkach, lasach, po ścieżkach rowerowych, bieżniach w naszych domach, ogrodach i na balkonach – by wspomóc rehabilitację 5 letniej Marysi.

W całym wydarzeniu w dniu 5-6 czerwca 2021 r. wzięło udział ok. 500 osób. Uczestnicy, jak i liczni sponsorzy przyczynili się do tego, że udało się zebrać kwotę ponad 50 tysięcy złotych, które rodzice Marysi Zwolińskiej będą mogli przeznaczyć na leczenie i rehabilitację córki.

Przez cały rok odbywały się spotkania członków i sympatyków na wspólnym treningu biegowym raz w tygodniu, najczęściej w poniedziałki, komunikacja odbywała się przez portal facebook. W okresie zimowym trening biegowy połączony był z morsowaniem – „Biegające Morsy”, zwykle w Rytrze w potoku przy Ośrodku Wypoczynkowym Perła Południa.

(JA), RYSZARD TOBIASZ

Poniżej podsumowanie startów członków naszej sekcji, którzy reprezentowali na zawodach Sekcję Biegową PTT O/Beskid w Nowym Sączu i przekazali dane:

Imię i Nazwisko	Nazwa biegu	Dystans	Czas	Zdobyte miejsce
Michał Osysko	Bieg po Oddech - 22.08.2021 - Łącko	Półmaraton górski		11
	Bieg na Kiczarz Festiwal Biegów - 12.09.2021 - Piwniczna	Bieg alpejski 2,5 km		13
	XIV Bieg o Puchar Szymbarskiego Kasztelu - 18.09.2022 - Szymbark	10 km		15
	VI Bieg Beskidnika - 03.10.2021 - Folsz	Półmaraton górski		60
	V Bieg Kurierów Sdeckich 10.10.2021 - Rytr	Bieg alpejski 11,5 km		14
	XIX Bieg Bejorów - 24.10.2021	Bieg alpejski 4,5 km		13
	XXVI Bieg Sokół - 11.11.2021	3 km		18
	VI Gorlicki Bieg Górski 14.11.2021	24 km		62
	Winter Vertikal Wierch nad Kamieniem - Składziste - 11.12.2021	Bieg alpejski 7 km		
Piotr Augustynki	Festiwal Biegowy Sądecka Dycha 11.09.2021 r.	10 km	01:02:58	x
	Bieg Niepodległości w Rytrze - 13.11.2021 r.	10 km	01:06:55	M open 79
	Cracovia Półmaraton - 17.10.2021 r.	21,1 km	02:15:32	x
Ziemowit Wroński	VII Bieg Wierchami - 12.06.2021 r.	30 km	03:29:00	23 open
Jolanta Augustyńska	12 Festiwal Biegowy Bieg 7 Dolin - 11.09.2021 r.	100 km	12:55:15	K 5 37 open
	VI Bieg Beskidnika - Beskidnik - Ultra	63 km	06:54:56	K 2 9 open
Wojtek Dąbrowa	Maraton Piwniczna Maraton MTB2021 - 11.09.2021r.	42,195km		
Marcin Zieliński	XIV Bieg Trzech Kopców - 03.10.2021r.	13 km	0:59:47	Open-154 M 30-87
	VI Bieg Kurierów Sądeckich - 10.10.2021 r.	11 km	01:27:18	Open 23
Ryszard Tobiasz	Cracovia Półmaraton - 17.10.2021 r.	21,1 km	02:07:53	M 40, 1024
	Bieg Niepodległości w Rytrze - 13.11.2021 r.	10 km	00:56:45	M open 66
Jarek Biedroń	Sądecka Dycha Newag - S. Sącz-N. Sącz 11.09.2021.	10 km	00:54:50	x
	XIV Bieg Trzech Kopców - Kraków 03.10.2021 r.	13 km	01:19:08	x
	Bieg Niepodległości w Rytrze - 13.11.2021 r.	10 km		
	Bieg Mikołajów - Piwniczna Zdrój - 05.12.2021 r.	12 km		

Szkolne Koła PTT

W roku 2021 z powodu epidemii nie została zorganizowana ani jedna wycieczka w Szkolnym Kole PTT „Tupot małych nóżek” przy SP 18 w Nowym Sączu i Szkolnym Kole PTT w Łabowej.

W dniu 15 czerwca podczas zebrania Zarząd Oddziału „Beskid” podjął uchwałę nr 6/2021 w sprawie powołania Akademickiego Koła PTT. Zebranie założycielskie członków Uczelnianego Koła Akademickiego WSB-NLU przy Oddziale „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odbyło się 4 czerwca w siedzibie Koła czyli Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu przy ulicy Zielonej 27. Zgodnie z wymogiem wzięło w nim udział 10 osób. W wyniku wyborów został wybrany tymczasowy Zarząd Koła w składzie: Grażyna Mostowik (prezes), Michał Kapała (sekretarz) i Justyna Sokołowska-Woźniak (skarbnik). (JA)

Wyprawa PTT, 4-15 sierpnia 2021 r. – Karpaty Południowe

10x 2500m n.p.m.



Góry Bucegi FOT. K. JANKOWSKI

Po wielotygodniowych przygotowaniach i niepewności związanej z pandemią, 4 sierpnia wyjeżdżamy w trzydziesto-dwuosobowym składzie na XVIII wyprawę zorganizowaną przez PTT Oddział Beskid z Nowego Sącza. Naszym celem było zdobycie najwyższych szczytów Rumunii. W grę wchodziły te powyżej 2500 m n.p.m.

Różne źródła podają różną ich ilość i wysokości, lecz tabliczka informacyj-

na umieszczona na najwyższym z nich rozwiązała wszelkie wątpliwości, choć jak się okazało nie do końca. Jest takowych czternaście. Wszystkie w Karpatach Południowych. Dara i Hatopul, oba w Fogaraszach, od początku nie były na naszych celownikach, ponieważ to temat na zupełnie oddzielną kilkudniową wycieczkę. Zanim jednak dotarliśmy do pierwszej bazy noclegowej, czekało nas ponad 800 km drogi i przekroczenie trzech granic. Dla Marzeny i Wojtka Najduchów, pary naszych kierowców i ich

sprawdzonego na wyprawowych trasach autobusu to przysłowiowy pryszcz. Tuż po północy, kiedy to uczestnicy lekko już przysypiali, rozległo się gromkie 100 lat dla Jacka Berezińskiego z okazji urodzin. Tort, świeczki i te sprawy... i zaczęło świtać. Wyprawy to nie tylko góry. Po drodze zwiedziliśmy wspaniałe starówki Medias i Sighisoary, obronny kościół w Biertan, Zamek w Rupei, by pod wieczór zameldować się w Braszowie.

Nazajutrz doliną Prahovy, oddzielającą Karpaty Wschodnie od Południo-



Góry Piatre Craiului FOT. K. JANKOWSKI

wych, dojeżdżamy do Sinaii, gdzie zwiedzamy Pałac Peles, letnią rezydencję królów Rumunii i XV wieczny monastyr. Jeszcze tylko mały ukłon w stronę kolejki górskiej i stoimy na głównej grani Bucegów. Tu role naszych przewodników się odwracają. Robert Cempa, dotychczas oprowadzający po zabytkach przekazuje pałeczkę Krzyśkowi Jankowskiemu i zaczynamy naszą, jak później się okazało 27 km trasę górską. Wnętrze Bucegów przypomina w tej części niezbyt ciekawy dla oka, zielony płaskowyż, z pasącymi się tu i ówdzie krowami, a nawet asfaltową drogą, a jesteśmy przecież ponad 2000 m n.p.m. W końcu w okolicy Babele pojawiają się ciekawe ostańce piaskowcowe z królującym nad okolicą Sfinksem. Tu odchodzimy od głównej grani i udajemy się na punkt widokowy, poniżej szczytu Caraiman (2384 m n.p.m.). Znajduje się tam 28 metrowy stalowy krzyż ustawiony nad potężnym urwiskiem, na pamiątkę żołnierzy poległych w I Wojnie Światowej. Niestety niskie chmury przesłaniają nam panoramę. Trochę zdegustowani wracamy na główny grzbiet, gdzie aura znów jest dla nas łaskawa i przechodząc obok dawnej bazy wojskowej na Costili (2498 m n.p.m.) ukazują się nam cel dzisiejszej wycieczki. Bucura (2503 m n.p.m.) i Omu (2505 m n.p.m.). Pogoda jednak ponownie pokazuje swoje ciemne oblicze. Oba dwuipółtysięczni-

ki „bronili się bardzo”, ale myśl o gorącej ciorbie w schronisku dodała wszystkim sił. 2:0 dla PTT. Po odpoczynku, przez Scarę (2422 m n.p.m.) schodzimy do przysiółka miejscowości Bran. W drodze powrotnej do hotelu, z okien autokaru podziwiamy Zamek Draculi, który w półmroku prezentuje się jak ze scenerii filmowego horroru.

Drugi dzień górski, wedle obietnic i zapewnień, oraz wszelkich znaków na niebie i ziemi miał być lightowy. Tylko połowa wczorajszego dystansu, lecz im bardziej zbliżaliśmy się do pasma Piatra Craiului miny uczestników mówiły same za siebie. Łatwo nie będzie. Doliną rzeki Barsa objeżdżamy pasmo od północnego zachodu i wychodzimy na grąń najbardziej honorowym wyjściem, a grupa kilku uczestników realizuje dłuższy wariant. Wspinaczka, wspinaczka i jeszcze raz wspinaczka. Na górze zasłużony odpoczynek i widoki zapierające dech w piersi. Dziś pogoda sprzyjała cały dzień. La Om (2238 m n.p.m.), najwyższy w paśmie, za chwilę pada naszym łupem. Pamiątkowe zdjęcie i dalej wąską graniówką bez jakichkolwiek zabezpieczeń do Ascutili (2150 m n.p.m.) i niekończące się zejście do doliny Barsy. Ostatni uczestnicy docierają do autobusu po zmroku, a kolację udaje się nam zjeść tuż przed północą. Tej wycieczki zapewne nikt nie zapomni do końca życia. Od takie tam „Cempa light”.

Nazajutrz, po krótkim porannym spacerze po mieście, opuszczamy Braszów i udajemy się do Branu. Zatrzymujemy się na chwilę przy klasycznej wołoskiej cerkwi z 1888 r. i tym razem za dnia, podziwiamy Zamek Draculi w całej okazałości. Dalej na przełęcz, skąd rozpościera się wspaniały widok na Bucegi i Piatra Craiului, co daje możliwość przypomnienia sobie naszych górskich tras i popatrzenia na nie z szerszej perspektywy. Wczesnym popołudniem dojeżdżamy do Curtea de Arges, gdzie zwiedzamy cerkiew książęcą pw. Św. Mikołaja i cerkiew metropolitarą pw. Zaśnięcia MB i dalej w górę rzeki Arges, drogą górską jedną z najpiękniejszych w Europie – Trasą Trasfogaraską. Po drodze podziwiamy Twierdzę Poenari, przejeżdżamy po 166 metrowej zaprzę Vidraru i mijamy kilka niedźwiedzi brunatnych, czekających grzecznie i cierpliwie na poboczu drogi, aż jakiś turysta poczęstuje je kąskiem z okna samochodu. Takie rzeczy tylko w Rumunii. Jeśli by ktoś pomyślał, że dzisiejszy dzień był przerwą od wędrówki górskiej, to by się pomylił. Czas nieubłagania mijał, a my jeszcze tego samego dnia mieliśmy się zameldować na nocleg w górskim schronisku Podragu (2136 m n.p.m.). Kilka kilometrów przed tunelem transfogaraskim nasz autobus „się spocił i musiał chwilę odpocząć”. Było już późne popołudnie. Wówczas Małgosia Przybylska, zaproponowała

przewodnikom wariant B. Najkrótsze możliwe dojście do schroniska bezpośrednio z miejsca postoju. Krótka rzeczowa dyskusja, szybka decyzja, przegrupowanie i wyruszamy na szlak, tak żeby nie marnować ani minuty. Dystransowo to tylko 8 km. Po drodze mieliśmy jednak do przejścia, jak się później okazało, cztery przełęcze, a po całodniowym zwiedzaniu z Robertem sił już brakowało. Grupa „naszych hartów” pognęła przodem, aby przed dwudziestą potwierdzić w schronisku przybycie naszej grupy, a my dzięki temu mogliśmy upajać się precyzyjnymi widokami zachodzącego nad Fogaraszami słońca. Po zmroku ostatni uczestnicy docierają do schroniska, kwaterunek, kolacja i... jeśli by ktoś pomyślał, że to koniec dnia, to nic bardziej mylnego, ale to całkiem inna historia...

Rankiem wszyscy zwarci i gotowi. Gorące pożegnanie z gospodynią schroniska. Pogoda idealna. To właśnie dzisiaj w planach jest on, najwyższy szczyt Rumunii. Dość szybko wchodzimy na przełęcz Podragului (2307 m n.p.m.) i dalej główną granią na wschód. Traversując kilka pomniejszych wierzchołków w końcu przed nami wylania się „trapezowy dach Rumunii”. Jeszcze tylko mozolne podejście na Vistae Mare (2527 m n.p.m.), trzeci co do wysokości wierzchołek Rumunii i Moldoveanu (2544 m n.p.m.), ten najwyższy, jest już na wyciągnięcie ręki. Stało się, 4:0 dla PTT. Wspaniała panorama w każdym kierunku. Na szczycie dłuższa przerwa na odpoczynek, posiłek, zdjęcia i celebrację sukcesu. To idealne miejsce i czas na wręczenie odznaki i legitymacji organizacyjnej Ani Szewczyk, która już od dawna jest stałym uczestnikiem naszych wycieczek, a ona w zamian zdradza nam fakt, że dziś kolejny uczestnik wyprawy ma urodziny. 100 lat dla Darka Tambora! Jak, on to wycyrklował? Takie cudzińka, to tylko na wyprawie z PTT. Jednak, żeby sukces był pełny, to jak na górę się wylazło, to jeszcze trza z niej całym i zdrowym zejść. Tą samą trasą wracamy na Przełęcz Podragului

(2307 m n.p.m.) i idąc dalej na zachód główną granią, dochodzimy do pierwszej wczorajszej Przełęczy Portita Arpasului (2175 m n.p.m.) i tu pętla się zamyka. Stąd, w dolinie, dostrzegamy nasz niebieski autobus. Oznaczało to, że nasi kierowcy też odnieśli sukces. Nie dali się w nocy pożreć niedźwiedzim. Wracamy na trasę transfogaraską, przejeżdżamy tunel i robimy przerwę w turystycznym centrum Fogarazy – Balea Lac. Tu wrócimy do „naszych hartów”. Jurek Siwek, Piotrek Połomski i Patryk Ciepela realizują indywidualny plan i dorzucają do swojej kolekcji, trzeci tego dnia, a w sumie piąty dwuipółtyśięćnik, Buteanu (2507 m n.p.m.). Wszyscy w komplecie, zjeżdżamy do Cabany Cascada, która na dwie noce staje się naszą bazą wypadową. Wieczorem celebracja sukcesu, na którą „zaprosiła się nawet niedźwiedzica z trzema małymi”.

Kolejnego dnia, wracamy na Balea Lac (2030 m n.p.m.). Uczestnicy dzielą się na dwie grupy. Celem głównej grupy jest drugi co do wysokości szczyt Rumunii – Negoiu (2535 m n.p.m.). Pod Paltrului (2400 m n.p.m.) Krzy-

siek, przekazuje pałeczkę zamykającego Piotrkowi i samotnie przechodzi główną granią nad tunelem w stronę Przełęczy Caprei (2315 m n.p.m.) i dalej na Caprę (2498 m n.p.m.) i Buteanu (2507 m n.p.m.), schodzi do Balea Lac, przechodzi przez tunel do autobusu i zjeżdża do wioski, gdzie czeka na główną grupę. Ta, pod wodzą Rober-



Wręczenie legitymacji PTT FOT. M. PRZYBYLSKA



Moldoveanu, 2544 m n.p.m. FOT. P. AUGUSTYŃSKI



Góry Parang FOT. K. JANKOWSKI

ta zdobywa Negoiu (2535 m n.p.m.) najbardziej honorowym podejściem. Później dorzucają do kompletu Caltun (2507 m n.p.m.) i Lespezi (2517 m n.p.m.). Druga grupa pod opieką Małgosi wychodzi bezpośrednio na Przełęcz Caprei (2315 m n.p.m.) skąd dalej na Caprę (2498 m n.p.m.) i Buteanu (2507 m n.p.m.), po czym schodzą z powrotem, odpoczywając po drodze nad jeziorem Capra. Wieczorem wszyscy spotykamy się w Cabanie wymieniając nawzajem swoje dzisiejsze doświadczenia.

Po śniadaniu opuszczamy miejsce zakwaterowana. Dziś dzień odpoczynku i zmiany bazy noclegowej. Po drodze jednak całkowicie nie odpuszczamy. Zwiedzamy Sybin i dolinę rzeki Olt docieramy do Monasteru Cozia, założonego przez dziadka Draculi. Następnie w górę doliny rzeki Lotru. Po drodze jest nawet czas na kąpiel w jeziorze, a wieczorem docieramy na nocleg do górniczej miejscowości Piertosani. To nasza ostatnia baza noclegowa na tej wyprawie.

Góry Parang to kolejny cel i kolejny dwuipółtysięcznik pada naszym łupem. Parangul Mare (2519 m n.p.m.). Wspañiała pogoda, wspaniałe widoki i tylko żał było schodzić z głównej grani wczes-



Parangul Mare, 2519 m n.p.m. FOT. PIOTR AUGUSTYŃSKI

śniej, gdyż na Transalpinę nie ma wjazdu dla pojazdów powyżej 3,5 t. Nasz autobus czekał zatem na nas na Przełęczy Groapa Seaca (1598 m n.p.m.), gdzie zakończyliśmy naszą dzisiejszą wędrówkę.

Dzień rezerwy postanowiliśmy wykorzystać na regenerację sił i zwie-

dzanie doliny rzeki Jiu. Najpierw udaliśmy się do jej zachodniej odnogi z podupadłymi miejscowościami górniczymi na styku Gór Valcan i Tulisa. Te drugie stały się celem piątki uczestników, którym nadal było mało chodzenia po górach. Pod wodzą Jurka zdobyli Tulisę (1792 m n.p.m.). Reszta grupy przeło-

mem Jiu dociera do monasteru Lainici, a następnie dalej na południe do Targu Jiu, gdzie podziwia dzieła wybitnego rzeźbiarza rumuńskiego Brancusiego, przyjaciela Rodina. Wieczorem kolejne 100 lat tym razem zaśpiewane dla Jaśka Skowrona.

Ostatni dzień górski wyprawy to wyjazd w góry Retezat. Wiedzieliśmy, że łatwo nie będzie. Jednak jak tu odpuścić. Nasza trójka „hartów” od razu dokłada sobie do trasy 50% więcej i przechodzą całą główną grań począwszy od Retezatu (2482 m n.p.m.). My wdrapujemy się na Przełęcz Peleagii (2285 m n.p.m.), gdzie po odpoczynku wchodzimy najpierw na Papusę (2508 m n.p.m.), wracamy na przełęcz, a następnie na Pelagę (2509 m n.p.m.), po czym schodzimy pasterską ścieżką obok jeziora i wodospadu do Cabany Pietrele (1480 m n.p.m.), gdzie czeka na nas zasłużone piwo. Po dłuższym odpoczynku zadowoleni ze zdobycia dwóch ostatnich z zaplanowanych dwuipółtyśniczników schodzimy do autobusu.



Pelaga, 2509 m n.p.m. FOT. PIOTR AUGUSTYŃSKI

Najbardziej wprawieni w bojach zdobyli ich podczas całej wyprawy, aż jedenaście, większość grupy dziesięć inni dziewięć, osiem. Ostatnia noc w Petrosanii będzie równie niezapomniana jak cała rumuńska wyprawa.

15 sierpnia, rano, udajemy się w drogę powrotną. Zwiedzamy zamek w Hunedoarze, przejeżdżamy wzdłuż Gór Zachodniorumuńskich. Na dłuższy

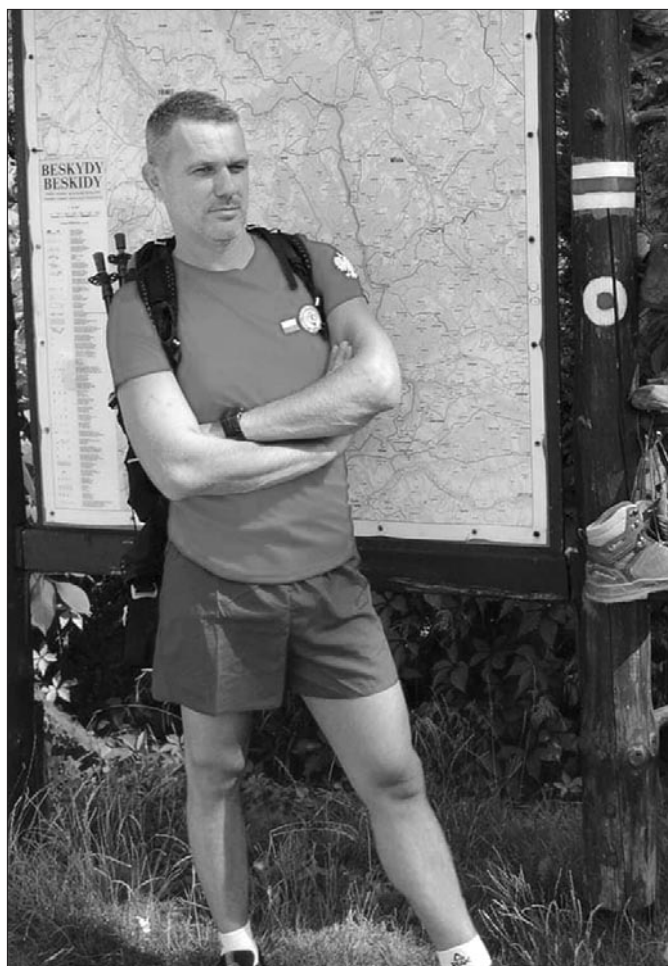
postój zatrzymujemy się w Oradei. Zwiedzamy najwspanialszą secesyjną architekturę Wielkiego Waradyna (czyli Oradei) i ostatni raz smakujemy wysmienitej ciorby de burta oraz rumuńskiego piwa i wina. Jeszcze tylko ostatnie zakupy i ... widzimy się za rok na kolejnej wyprawie PTT/O Beskid z Nowego Sącza.

KRZYSZTOF JANKOWSKI



Góry Retezat FOT. K. JANKOWSKI

Główny Szlak Beskidzki w 15 dni



Mirosław Bogusz na starcie w Ustroniu

Główny Szlak Beskidzki (GSB) to najdłuższy szlak turystyczny w Polsce. Liczy on około 500 kilometrów trasy biegnącej z Wołosatego do Ustronia lub odwrotnie. Suma podejść podczas całego szlaku to ok. 22 tys. metrów. Szlak przebiega przez Beskid Śląski, Beskid Żywiecki, Gorce, Beskid Sądecki, Beskid Niski oraz Bieszczady.

Pomysł przejścia całego Głównego Szlaku Beskidzkiego zrodził się w głowie mojego kolegi Andrzeja pod koniec roku 2020. Poszukiwał on do tego projektu kolegi z którym



mógłby przemierzyć dystans ponad 500 km w czasie 15 dni. Z uwagi, iż od kilkadziesiąt lat uprawiam turystykę górską, nie zastanawiałem się długo nad jego propozycją i postanowiłem wziąć udział w tym przedsięwzięciu. Do pomysłu dołączył jeszcze nasz wspólny kolega Paweł. Wobec tego było nas trzech, gotowych na zdobycie Głównego Szlaku Beskidzkiego. Każdy na swój sposób przygotowywał się kondycyjnie do tego projektu. Przed wyruszeniem na czerwony szlak spotkaliśmy się we trzech, aby poczynić pewne ustalenia. Andrzej – „mózg” całej operacji, zdecydował, iż GSB spróbujemy przejść w 15 dni wzorując się na podróżniku Kazimierzu Pawłowskim, który w internecie opisał swoje zmagania na GSB. Postanowiliśmy zatem skorzystać z jego doświadczenia, wskazówek i cały dystans szlaku został podzielony na następujące etapy:

Dzień 1 – Ustroń – Schronisko PTTK na Przystopie pod Baranią Górą (ok. 37 km),

Dzień 2 – Schronisko PTTK na Przystopie pod Baranią Górą – schronisko PTTK na Hali Miziowej (ok. 40 km),

Dzień 3 – Schronisko PTTK na Hali Miziowej – Schronisko PTTK Markowe Szczawiny (ok. 25 km),

Dzień 4 – Schronisko PTTK Markowe Szczawiny – Jordanów (ok. 33km),

Dzień 5 – Jordanów – Schronisko PTTK na Turbaczu (ok. 31 km),

Dzień 6 – Schronisko PTTK na Turbaczu – Krościenko nad Dunajcem (ok. 32 km),

Dzień 7 – Krościenko – Schronisko Cyrła (ok. 32 km),

Dzień 8 – Schronisko Cyrła – Banica (ok. 37 km),

Dzień 9 – Banica- Bartne (ok. 36 km),

Dzień 10 – Bartne – Chyrowa (ok. 33km),

Dzień 11 – Chyrowa – Puławy Górne (ok. 40 km),

Dzień 12 – Puławy Górne – Komańcza (ok. 30 km),

Dzień 13 – Komańcza – Bacówka PTTK Pod Honem w Cisnej (ok. 30 km),

Dzień 14 – Cisna – Brzegi Górne (ok. 32 km),

Dzień 15 – Brzegi Górne – Wołosate (ok. 31 km).

Dodatkowo podczas spotkania organizacyjnego, doszliśmy do porozumienia, że wyjście na szlak rozpoczynamy 30 lipca 2021r. Niezależnie od pogody, wychodzimy codziennie na GSB i konsekwentnie trzymamy się planu. Jeśli chodzi o kwestię noclegów, to zamierzaliśmy bazować na schroniskach i agroturystykach. Pobudka miała nastąpić wcześniej rano tj. 4.00-4.30, następnie śniadanie i wymarsz na szlak. Dany etap zamierzaliśmy kończyć ok. godz 17- 18, aby zdążyć do schroniska przed zamknięciem kuchni. Każdy z etapów musiał być uwieńczony ciepłym, sytym obiadem i czymś dobrym do picia. Oczywiście w sytuacji, gdyby doszło na szlaku do sytuacji kryzysowej, kontuzji itp., plan miał być zmodyfikowany. Korzystając ze wskazówek turystów, którzy przeszli cały GSB, skompletowaliśmy sprzęt i z plecakami ważącymi ok. 11 kilogramów w dniu 29 lipca zameldowaliśmy się w Ustroniu. Po noclegu, w dniu 30 lipca wyruszyliśmy na szlak. Przejście całego GSB przebiegało zgodnie z planem. Nie dochodziło do żadnych kontuzji. Codziennie spożywaliśmy suplementy w postaci elektrolitów i magnezu. Wieczorem, po kąpieli, stopy nacieraliśmy Sudeocremem zgodnie ze wskazówkami turystów, którzy przeszli cały GSB. W trakcie marszu korzystaliśmy z przewodnika turystycznego Leszka Piekła i Agaty Hanuli. Noclegi rezerwowaliśmy z wyprzedzeniem 3 dniowym. W żadnym ze schronisk czy agroturystykach nie napotkaliśmy na problemy związane z brakiem miejsca noclegowego. Na hasło „idziemy GSB i potrzebujemy noclegu”, drzwi do każdego schroniska i agroturystyki otwierały się szeroko. W trakcie 15 dniowej przygody przytrafiły się nam 2 dni deszczowe. Pierwszy dzień w okolicach Baraniej Góry, gdzie o 6.00 rano dopadła nas burza. Drugi, deszczowy dzień przydarzył się nam w Beskidzie Sądeckim. Poza tymi dwoma deszczowymi dniami, pogoda nam sprzyjała. Na szlaku spotkaliśmy mnóstwo ciekawych ludzi, którzy przemierzali GSB na raty bądź robili go w całości. Po drodze napotkaliśmy na kilka ciekawych historycznych miejsc. Jeśli chodzi o poziom warunków w schroniskach i agroturystykach to tutaj sytuacja jest zróżnicowana. Zdarzały się sytuacje, gdzie kąpiel odbywała się w kilku schroniskach w zimnej wodzie. Jednak większość noclegów

odbywała się w godziwych warunkach. Na uwagę zasługuje poziom warunków w Schronisku na Cyrli i w Bacówce pod Honem. Moim zdaniem, są to dwa najlepsze schroniska na trasie GSB jeśli chodzi o kuchnię i noclegi.

W trakcie tych dwóch tygodni ciągłego marszu przeszliśmy przez kilka pasm górskich. Każde pasmo jest inne. Każde jest piękne na swój sposób. Wrażenia nie do zapomnienia. Na uwagę zasługują wschody i zachody słońca w górach. Przedsięwzięcie po 15 dniach zostało zakończone sukcesem. Dotarliśmy do miejscowości Wołosate. Zmęczeni codziennym marszem, ale zadowoleni i zdrowi powróciliśmy do domu. Polecamy przejście całego GSB, podczas którego można podziwiać niesamowite widoki oraz napotkać wielu sympatycznych ludzi. A zatem cytując Leszka Piekła – „Hej ku górcom!”

MIROSLAW BOGUSZ



Biegające morsy

Coraz więcej osób decyduje się na zimowe kąpiele. Morsowanie to forma rekreacji, polegająca na krótkotrwałym zanurzeniu się w wodzie w niskich temperaturach (poniżej 5°C, np. w jeziorze, rzece, morzu), zwykle od jesieni do wiosny. Zimowe kąpiele to świetna rozrywka, dawka pozytywnej energii i według praktyków – moc zdrowia w jednym.

A czy ma sens rozbieranie się zimą w górach? Jest to nowa moda polegająca na chodzeniu po górach zimą wyłącznie w butach i szortach, bez bielizny termicznej, długich spodni, swetra czy kurtki i to podczas wejścia na trudne szczyty np. Babia Góra czy Pilsko. Takie „suche” morsowanie to „wyższa szkoła jazdy” dla prawdziwych ekstremalistów. Próby takiego chodzenia po górach w naszym Oddziale już były. Na jednym z corocznych barbórkowych wyjść na Babią Górę, nasz morsujący kolega zdobył ją w butach i krótkich spodenkach, ale na szczycie założył cieplejszą odzież.

W Sądeckim Oddziale PTT członkowie Sekcji Biegowej regularnie zażywają zimowych kąpiel i bardzo sobie je chwala. O tym, jak się do morsowania przygotowywali, aby było dla nich bezpieczne, oraz jakie przyniosło im korzyści zdrowotne opowie jego inicjatorka i entuzjastka Jola Augustyńska.

– *Pomysł zrodził się tak naprawdę dzięki Łukaszowi, który z nas najwcześniej zaczął morsować i mógł w ten świat wprowadzać wszystkich chętnych z Sekcji Biegowej PTT.*

Nie mam naukowej wiedzy i nie zamierzam takowej nikomu przekazywać, ale mogę się podzielić własnymi doświadczeniami i odczuciami z tym związanymi.



Jak zacząć? Dobrze jest zacząć jesienią, ja pierwszy raz morsowałam po biegu w Rytrze z okazji Dnia Odzyskania Niepodległości, przy czym pogoda wtedy była dość ciepła. Ważne jest nastawienie, żeby się za bardzo nie bać i trzymać kilku ważnych zasad: lekki bieg, taki żeby się rozgrzać, ale nie zgrzać i nie spocić, potem dojdzie do miejsca i szybkie rozebranie się i samo morsowanie, potem szybkie ubieranie i znów bieganie aby się na powrót rozgrzać.

Potok w Rytrze, to nasza ulubiona miejscówka, początkowo wchodzimy do wody dosłownie na kilka chwil, mniej więcej 30 s – jak się dobrze czujemy to możemy ewentualnie nieco wydłużyć czas. Zanurzamy się przeważnie do klatki piersiowej, nie moczymy rąk (bo trudno było by trzymać telefon i robić zdjęcia). Dobrze jest mieć coś założonego na stopy – doskonale sprawdzają się buty neoprenowe, takie do kostki. Podczas wchodzenia do wody buty po pierwsze ułatwiają samo wejście, a po drugie chronią stopy, bo jak wiadomo,

mają one znikomą warstwę tkanki tłuszczowej, która chroni przed zimnem, więc się najszybciej wychładzają. Pierwsze moje morsowanie było bez takich butów i naprawdę stopy mocno to odczuwały.

Gdy już pierwszy raz mamy za sobą, kolej na następne. Stopniowo możemy zwiększać czas przebywania w wodzie, nam się wydaje, że optymalny to 3-6 minut. Ważna jest systematyczność, więc my praktykujemy kąpiele w sezonie zimowym co poniedziałek, a niektórzy z nas jeszcze w innym dniu w tygodniu. Często spotykamy się z osobami z Visegrad Maraton Rytro, bo oni też mają „swoją dzień” na morsowanie. Często taką kąpiel kończymy ogniskiem, a niekiedy tworzymy sobie klimat jak z bajki, rozstawiając pochodnie.

Co ważne – trzeba się obserwować, jak znośimy zimno, jak się z nim czujemy, jak dochodzimy do siebie po morsowaniu. Pamiętam, że podczas któregoś kolejnego zanurzenia, dostałam raptem po kilku minutach, może 2-3, dziwnego uczucia

niepokoję i zaparcia tchu – jest to na pewno sygnał aby bezzwłocznie wyjść z wody. Pamiętam też, że kiedyś chyba przedobrzyłam z czasem zanurzenia, zwiększając go do około 9 minut i dłuższego nie mogłam się na powrót dogrzezać.

To mogę powiedzieć z własnego doświadczenia:

– morsujemy w towarzystwie, nigdy sami

– stopniowo przyzwyczajamy się do zimnej wody, stopniowo wydłużamy czas (zupełnie inaczej odczuwamy zimno gdy będzie nawet spory mróz, ale powietrze suche, niż wtedy gdy temperatura może być w okolicy zera, ale duża wilgotność)

– nasze ubrania muszą być łatwe do błyskawicznego założenia – dłonie szybko marzną, i przy „marudzeniu” możemy mieć problem z ubraniem się

– są schorzenia, jak choćby układu krążenia, sercowo – naczyniowego, czy nerwowego, które mogą być przeciwwskazaniem do morsowania, warto, jeśli takie mamy zapytać lekarza, czy jest to dla nas dobre i wskazane.

Inną odmianą korzystania z dobrodziejstw zimy jest morsowanie na sucho, czyli nacieranie się śniegiem. Gdy pogoda jest sprzyjająca, niekiedy trening biegowy właśnie tak kończymy: musi być świeży śnieg, taki, puszek, którym będzie można natrzeć skórę, z reguły temperatura jest wtedy minusowa. Po takim nacieraniu skóra „czuje się” jak nowo narodzona!



Znawcy tematu wśród zalet i korzyści płynących z morsowania wymieniają:

- Zwiększenie odporności organizmu.
- Zahartowanie ciała.
- Poprawa wydolności układu sercowo-naczyniowego.
- Poprawa krążenia, lepsze ukrwienie skóry.
- Szybsza regeneracja i odżywienie organizmu.
- Pomoc przy chorobach dermatologicznych i alergicznych.
- Likwidacja cellulitu i rozbijanie nagromadzonej tkanki tłuszczowej
- Natychmiastowe przyspieszenie pracy serca co wpływa na lepsze ukrwienie narządów i tkanek
- Wygładzenie i ujędrnienie skóry

• Łagodzenie dolegliwości przy chorobach reumatycznych

• Prozdrowotne działanie na stawy i kości
Tych zalet, pewno można by jeszcze sporo wymieniać. Wydaje mi się, że każdy z nas może wskazać własne korzyści, jak dla mnie to z pewnością zauważalna jest poprawa odporności, od czasu kiedy morsuję nie byłam ani razu chora na typowe w okresie jesiennym czy zimowym przeziębienia.

W Sekcji Biegowej PTT mamy więc grupę osób, która regularnie się spotyka, nie tylko na bieganiu ale również na morsowaniu, są to Agnieszka, Darek, Rysiu, Piotrek, Marcin, i ja, a kilka osób morsuje z nami od czasu do czasu.

JOLANTA AUGUSTYŃSKA





FOT. J. AUGUSTYŃSKA

Durny Szczyt i Łomnica drogą Jordana

Podczas wycieczki niedzielnej PTT 15 sierpnia 2021 r. na Czerwoną Ławkę mieliśmy okazję podziwiać od Chaty Teryho – grań biegnącą od Baranich Rogów aż po Łomnicę (drugi pod względem wysokości szczyt Tatr). Patrząc na żleb opadający spod Małej Durnej Przełęczy, którym mielibyśmy osiągnąć grań, wydawało się nam niemożliwym wdrapanie się tam..., a jednak. Ale zacznijmy od początku.

Wyjazd z Nowego Sącza (w dwuosobowym składzie: autor relacji i Jola Augustyńska-przyp. red.) zaplanowaliśmy na godzinę 3 w nocy 19 sierpnia. Ktoś powie, że wcześniej..., ale my po analizie przewodnika H. Paryskiego wiedzieliśmy, że przejście tego odcinka głównej grani Tatr zajmie nam trochę czasu, a przecież trzeba też rezerwy na nieprzewidziane sytuacje, jak chociażby załamanie pogody, poblądzenia itp. Trzeba też dodać, że była to moja pierwsza wy-

prawa w ten rejon Tatr Słowackich, podczas której musiałem polegać na swojej wiedzy co do topografii terenu, a więc istniał pewnego rodzaju „stan niepewności”. Tak więc z parkingu w Starym Smokovcu startujemy o 5 rano, a wschodzące słońce wita nas tuż za Hrebienokiem. Mamy 80 m liny, uprząż, resztę potrzebnego szpeju oraz ciuchy i wikt na całodniową wspinaczkę. Mamy także ogromną motywację i power w nogach, więc na Terince mel-

dujemy się bardzo szybko. Jemy śniadanie, pijemy ciepłą herbatę, która pozwała nam się rozgrzać. Tutaj kończy się nasza trasa po znakowanych szlakach, a zaczyna pozaszlak.

Musimy skręcić w prawo przed Pośrednim Spiskim Stawem i kierować się na żleb, z wyraźnie białą na tle pozostałych skał. Podejście ze względu na rumosze skalny jest mozolne. I od razu po dojściu pod próg żlebu (wyceniony na I) trzeba się trochę „postyrnać” lub... wybrać wariant z ominięciem tej wilgotnej skały, z prawej strony, zboczem Małego Durnego Szczytu i wejść nieco wyżej – na co się decydujemy (też wycenione na I). Podejście na przełęcz trochę trwa ze względu na dużą ilość luźnych kamieni. Sama przełęcz 2535 m n.p.m. ma mocno ograniczony widok, ponieważ jest głęboko wcięta pomiędzy Mały Durny Szczyt 2592 m n.p.m., a Czubatą Turnię 2565 m n.p.m. Tutaj decydujemy się założyć uprzęże i już na „lotnej” asekuracji, wschodnimi zboczami, wchodzimy na Mały Durny

Szczyt. Stąd mamy możliwość przez moment, podziwiać cały zaplanowany na dziś odcinek grani, gdyż chwilę później góry zasnują chmury, które skutecznie będą utrudniać nam orientację w dalszej części dnia.

Zejście w kierunku Durnej Przełęczy jest bardzo intuicyjne. Tak samo jak wybór strony z której obejdziemy (wyceniona na II) Igłę w Durnej przełęczy. Dla odmiany Durny Szczyt zdobywamy od strony Doliny Pięciu Stawów Spiskich. Tutaj warto też dodać, że Durny Szczyt mierzący 2623m n.p.m. jest czwartym szczytem Tatr i wśród wspinaczy zyskał miano „honorowego szczytu”. Nas jednak najbardziej interesował około 40 m zjazd (II), który mieliśmy właśnie zaliczyć i znalezienie stanowiska, które miało być założone. I tutaj z pomocą przyszli nam Słowacy, którzy też akurat znajdowali się na szczycie, i byli tam nie pierwszy raz. Wskazali, gdzie mamy szukać gotowego „kolucha” choć dojście do niego już sprawiło pewnego rodzaju trudności. Nie żebyśmy nie byli przygotowani, ponieważ w każdej chwili mogliśmy założyć własne stanowisko, ale skoro istniało kolucho, z którego można było się opuścić do Durnej Szczerbiny to szkoda było nie skorzystać, a przy okazji oszczędzić pętle i własne kolucha, które musielibyśmy zostawić. Kawałek dalej zrezygnowaliśmy z zakładania kolejnego stanowiska na zjazd w kierunku Klimkowej Przełęczy, decydując się na „żywcowanie”. Tutaj też spotykamy przewodnika z klientką, z którym zamieniamy kilka zdań na temat dalszej części trasy i ruszamy. Chmury co chwilę przypominają nam, że idziemy granią i jesteśmy kilkaset metrów nad Dziką Doliną od wschodu i Doliną Pięciu Stawów Spiskich od zachodu.

Sprawnie przechodzimy przez Durną i Zębatą Turnię i dochodzimy do Wyżniej Pośredniej Przełęczy. Od tego miejsca na grani wchodzi oryginalna Droga Jordana prowadząca w kierunku Łomnicy. Wspomniana droga wyposażona była w ułatwienia w formie drabinek i stopni zwłaszcza na trawersie



FOT. J. AUGUSTYŃSKA

Pośredniej Turni (II+). Z Pośredniej Przełęczy obchodzimy Pośrednią Turniczkę i już znajdujemy się na Przełęczy pod Łomnicą, z której to od strony Doliny Dzikiej atakujemy szczyt. Jeszcze tylko 20 metrów Komin Franza z narastającymi ku górze trudnościami, po czym, z powrotem wychodzimy na grani, a naszym oczom ukazuje się taras widokowy na Łomnicy. Tutaj oczywiście decydujemy się na dłuższy odpoczynek, robimy pamiętkowe fotki i rozpoczynamy zejście w kierunku Łomnickiej Przełęczy (0+). Na zejściu z Łomnicy w kierunku Łomnickiej Przełęczy 2189 m n.p.m. natrafiamy na kłamry i łańcuchy po starym szlaku. Z przełęczy schodzimy dobrze widocznymi zakosami do Skalnaty Chaty, po czym już magistralą tatrzańską idziemy w kierunku Schroniska Zamkowskiego, a dalej już przez Hrebienok schodzimy do Starego Smokowca. Według danych z aplikacji Strava trasa liczyła blisko 31 km, a wzrost wysokości wyniósł blisko 2100 m. Całość włącznie z dojazdem tam i z powrotem oraz posiłkami zajęła nam 20 godzin.

ŁUKASZ MIKULSKI



FOT. J. AUGUSTYŃSKA

Poznaj naszych przewodników

To już piąta edycja galerii przewodników. W poprzednich wydaniach Beskidu poznaliśmy bliżej w nr. 67/2011: Maćka Zarembę, Wojtkę Szarotę, śp. Ryśka Patyka, Jurka Gałdę, Leszka Małotę, Wiesia Wczesnego oraz śp. Mietka Winiarskiego z Kota w Tarnobrzegu. W nr. 68/2012: Roberta Cempę, Łukasza Musiała, Wojtkę Lippę, Tadka Pogwizda, Aleksandra Jarka; w nr. 69/2013: Iwonę Kowalczyk Tudaj, Adama Płanetę, Joannę Król, Małgorzatę Przybylską oraz śp. Krzysztofa Żuczkowskiego i śp. Władka Kowalczyka; w nr. 70/2017: Pawła Grońskiego. Myślę, że warto kontynuować tę galerię postaci nietuzinkowych, dla których przewodnictwo jest najczęściej rodzajem hobby, któremu oddają się z wielką pasją i zaangażowaniem, pomimo pracy zawodowej i obowiązków rodzinnych.

OTO PYTANIA, KTÓRE IM ZADAJĘ:

1. Skąd się wzięło Twoje zainteresowanie górami?
2. Twoje pierwsze szczytowanie: ile miałeś lat i jaką zdobyłeś górę?
3. Jakie pasma górskie oraz ciekawe i egzotyczne miejsca do tej pory odwiedziłeś?
4. Jak wysoko już byłeś w górach?
5. Co daje ci tak aktywne życie i ciągłe obcowanie z ryzykiem?
6. Które wyzwanie górskie sprawiło ci największą trudność?
7. Jakie podróże i wyprawy planujesz w przyszłości?
8. Opowiedz o swojej drodze zdobycia uprawnień przewodnickich
9. W jakie rejony najczęściej jeździsz jako przewodnik komercyjny?
10. Opowiedz o najzabawniejszej i najtrudniejszej sytuacji, która przytrafiła ci się w pracy przewodnickiej
11. Od kiedy należysz do PTT, opowiedz o swoich dokonaniach w tej organizacji, wycieczkach i wyprawach, które poprowadziłeś
12. Jeśli chcesz się podzielić z nami informacjami bardziej osobistymi (o rodzinie i pracy zawodowej), będziemy wdzięczni.

MICHAŁ OSYSKO: „... Rodzice zabierali mnie w góry od małego dziecka. Pierwsze wyjazdy i szczyty które pamiętam to Trzy Korony w Pieninach, Sarnia Skała w Tatrach i Połonina Wetlińska w Bieszczadach. Prawdziwe zainteresowanie górami pojawiło się jednak u mnie dopiero w wieku 21-22 lat. Moja pasja do gór ewoluowała – od pierwszych wycieczek pieszych i rowerowych po Pogórzach Karpackich i Beskidach,



Michał Osysko

poprzez wycieczki turystyczne i przejścia pozaszlakowe w Tatrach, aż do skialpinizmu i biegów górskich.

Mój najwyższy szczyt to Castor 4228 m w Alpach Pennińskich (2017 r.)

W 2009 roku w trakcie wakacji u mojej siostry w USA, byliśmy razem w górach Pecos w Nowym Meksyku, to jak do tej pory moje jedyne góry poza Europą.

Aktywność fizyczna i podejmowanie nowych wyzwań związanych ze sportem i z górami to mój sposób na życie, a ściślej rzecz biorąc na spędzanie wolnego czasu poza pracą, która z górami niestety nie ma nic wspólnego.

Do tej pory najwięcej trudności i ryzyka ale jednocześnie adrenaliny i przyjemności dostarczyły mi zjazdy na nartach w Tatrach min. z Rysów, Przełęczy Tetmajera pod Zadnim Gerlachem, Czerwonej Ławki, Salatynów czy ze Szczyrbskiego Szczytu.

Decyzja o chęci zostania przewodnikiem była raczej spontaniczna. Jako że jestem z Wojnicza, a w Tarnowie, do którego mam znacznie bliżej niż do Nowego Sącza, nie było akurat w planach żadnego szkolenia, więc zapisałem się na kurs do PTT i automatycznie zostałem też jego członkiem (2008

r.). Jeżeli chodzi o trzydniowy egzamin państwowy, to w porównaniu do szkoły czy studiów, była to dla mnie sama przyjemność bez stresu i na pełnym luzie.

W 2013 współprowadziłem wyprawę PTT w Alpy (razem z Wojtkiem Szarotą), poza tym poprowadziłem kilka wycieczek po rodzimym Pogórzu Ciężkowicko – Rożnowskim. Gdybym mieszkał bliżej Nowego Sącza, nie pewno byłoby tego znacznie więcej...

Wycieczek komercyjnych do tej pory miałem bardzo niewiele, a jeżeli już, to jako przewodnik miejski po Tarnowie. Ale być może wkrótce to się zmieni – jeżeli pandemiczne zamieszanie znowu nie pokrzyżuje mi planów...

Najzabawniej było raz na wycieczce szkolnej na Przehybę, kiedy jeden z uczniów zabrał z domu walizkę i chciał ją ciągnąć do góry na kółkach...

A co do przyszłości, to najbardziej chciałbym, żeby omijały mnie kontuzje i problemy zdrowotne..."

ZBIGNIEW SMAJDOR: „... Powiem żartobliwie, że u podstaw mojego późniejszego zainteresowania górami leży „turystyka edukacyjna”, uprawiana od ósmego roku życia. W czym rzecz? Otóż od najmłodszych lat mieszkałem nad brzegiem Dunajca w miejscowości Rdziostów, a szkoła podstawowa znajdowała się niemal na samej górze przy drodze na Limanową. Codziennie, od pierwszej klasy maszerowałem więc po naukę trzy kilometry, w dużej części przez las. Czy padało, czy wiało, czy też zalegało pół metra śniegu, musiałem dzień w dzień pokonać niemal 300 metrów przewyższenia. Po drodze był bardzo błotnisty wąwóz, podobny do tych w Sandomierzu i Kazimierzu Dolnym, które tam uchodzą obecnie za atrakcje turystyczne. Szkolne wycieczki w góry nie utkwiły mi w pamięci.

Później, na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego już wieku, rozpocząłem pracę w nowosądeckim ZNTK, gdzie prężnie działało Koło PTTK „Kolejarz”. Organizowanych było wiele rajdów, zlotów, wycieczek autokarowych i innych imprez turystycznych. Ja w nich nie uczestniczyłem, czasami tylko wybrałem się na wycieczkę autokarową na Słowację. Przeważnie były to Wodospady Zimnej Wody, słowackie jaskinie lub zakupy w Popradzie. W drodze powrotnej kończyło się to długim staniem na granicy i prześwietlaniem bagaży. Ale takie były czasy, dlatego też niektóre artykuły lepiej było spożytkować w inny sposób, niż dać sobie skonfiskować. W „Kolejarzu” była też sekcja piechurów, którzy w grupie kilku, czasami kilkunastu osób organizowali cotygodniowe wędrówki górskie. W listopadzie 1994 roku zaplanowali wycieczkę dwudniową do Jamnej, z noclegiem w schronisku. Jeden z kolegów namówił mnie do wzięcia udziału i ...właśnie tak to się zaczęło. Chociaż to nie były góry, tylko pagórki Pogórza Rożnowskiego, to tak bardzo mi się spodobało, że z turystyką zostałem na dłużej. Do dziś pamiętam żeliwny garnek, który na zmianę taszczyliśmy z Bukowca. Wieczorem



Zbigniew Smajdor

przy gitarze i ognisku konsumowaliśmy jego zawartość, czyli ziemniaczano – kielbasianą zapiekankę. Po wycieczce zapisałem się do PTTK i tak zostałem z „Kolejarzami” na sześć lat, do czasu, kiedy w 2000 roku dowiedziałem się o istnieniu w Nowym Sączu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Chodziliśmy co tydzień, w sobotę lub niedzielę, głównie po Beskidzie Sądeckim, Wyspowym, Pieninach i Gorcach oraz Pogórzu Ciężkowicko-Rożnowskim. Przeważnie korzystaliśmy z komunikacji publicznej, pociągów i autobusów PKS, które w tych czasach funkcjonowały należycie. Oczywiście towarzyszyła mi żona i córki, bo jeszcze były zbyt małe, aby same zostać na cały dzień w domu. Na wycieczkach paliliśmy zawsze dwa ogniska, których nieodłącznym rekwizytem był kociołek. Do południa gotowaliśmy kawę do ciasta, które każdy obowiązkowo zabierał, a po południu, na obiad, żurek, barszczyk lub inną polewkę. Troszkę była to inna turystyka niż w PTT, bardziej rekreacyjna, a mniej wycynowa. Bardzo miło te czasy wspominam.

Za turystykę wzięłem się późno, bo miałem już 36 lat i mocno szpakowate włosy. Nie powiem, że moim pierwszym górskim szczytowaniem było wspomniane wyjście na Jamną, na wysokość 500 metrów, bo gdyby tak kiepsko wszystkie szczytowania wyglądały to byłoby źle. Z poważniejszych gór na pewno był to Lubań w Gorcach. Było to 11 kwietnia 1995 roku. Pomimo, że był początek kwietnia to szedłem w krótkich spodenkach i podkoszulku, taka była rewelacyjna pogo-

da. Wśród kilkusobowej grupy „Janosików” – tak zwali się piechurzy z PTTK „Kolejarz” – był też działacz PTT Rudolf Gawlik. Mimo, że chodziliśmy razem kilka lat to o PTT mi nic nie wspomniał, widocznie uznał, że do tak elitarnego Towarzystwa jeszcze się nie nadaję.

Daleko mi do takich globtroterów jak Maciej Zaremba czy Krysia Wolak, ale przez 27 lat troszkę się tego uzbierało. W Polsce i na Słowacji odwiedziłem chyba wszystkie pasma górskie.

W Czechach zdobyłem Koronę Beskidów oraz wędrowałem po pięknej Szumawie i czeskich Karkonoszach, a w Rumunii poznałem uroki Apuszenów. Super egzotycznych miejsc nie odwiedziłem, ponieważ poza Europę nosa nie wychyliłem. Niemniej, dla mnie egzotyczną przygodą była wycieczka z PTT na chorwacką wyspę Šolta, uważaną za jedną z najpiękniejszych wysp w Europie. W Grecji zwiedziłem Ateny, Korynt i Pireus, we Francji Paryż i Lourdes, dwukrotnie odwiedziłem Włochy zwiedzając Watykan, Rzym, Wenecję, Padwę, Monte Casino i nadmorskie Bibione.

Najwyższą moją wysokością zdobyczą jest Lodowy Szczyt 2628 m n.p.m. w słowackich Tatrach. Ponadto zdobyłem wszystkie 60 tatrzańskich szczytów zaliczanych do Turystycznej Korony Tatr, zanim jeszcze odznaka powstała. Jako ciekawostkę dopowiem, że najmniejszą górą jaką zdobyłem była Vela Straža o wysokości 237 m n.p.m. – najwyższy szczyt chorwackiej wyspy Šolta. Niektórzy wędrowali na niego z czekanem i kaskiem na głowie.

”

– Ryzyko staram się minimalizować. W Tatrach chodzę grzecznie po wyznakowanych szlakach – wyjątek to wspomniany Lodowy Szczyt i kilka mniejszych epizodów. Czasem tylko wyskoczę na ciekawą skałkę dla fajnego zdjęcia...

Największe wyzwanie górskie przeżyłem nie w górach wysokich, a w Beskidzie Sądeckim. 21 listopada 2004 r. wybrałem się z Kazkiem Fydą na Radziejową. Było to dwa dni po huraganie, który w piątek 19 listopada spustoszył w słowackich Tatrach ponad 14 tysięcy hektarów lasu. Szliśmy z Przehyby przez Złomiste Wierchy w kierunku Radziejowej. Skutki huraganu były widoczne także na naszym szlaku. Powalone drzewa, które trzeba było obchodzić bardzo opóźniły naszą wycieczkę i zrezygnowaliśmy z wyjścia na Radziejową, a zdecydowaliśmy się skorzystać z obejścia szczytu z Przełęczy Długiej do Przełęczy Żłobki. Nie wyszło nam to na dobre. Na tym krótkim odcinku, który w normalnych wa-

runkach pokonuje się w pół godziny, nam zeszło ponad trzy godziny. Dziesiątki powalonych drzew zatarasowało przejście, dosłownie jedno drzewo leżało przy drugim. Trzeba było je obchodzić wspinając się po stromym, zaśnieżonym i zakrzaczonym stoku kilkanaście metrów w górę lub omijać schodząc w dół. Wycieczka, która miała trwać kilka godzin trwała kilkanaście. Gdy dotarliśmy na Przełęcz Żłobki zapadał już zmrok, a do Rytra mieliśmy jeszcze blisko trzy godziny marszu. Brakło nam jedzenia i picia. Byliśmy wyczerpani kompletnie.

Do chodzenia po górach żadnej ideologii nie dorabiam. Chodzę bo lubię, dla zagospodarowania wolnego czasu w weekendy, dla obcowania z przyrodą, relaksu po tygodniu pracy, zdrowia i fajnego towarzystwa.

Jeżeli postępuje się rozsądnie, to moim zdaniem w górach jest o wiele bezpieczniej niż na ulicy.

Ryzyko staram się minimalizować. W Tatrach chodzę grzecznie po wyznakowanych szlakach – wyjątek to wspomniany Lodowy Szczyt i kilka mniejszych epizodów. Czasem tylko wyskoczę na ciekawą skałkę dla fajnego zdjęcia, ale żona zaraz doprowadza mnie do porządku. Z własnego doświadczenia wiem, że nieszczęście niekoniecznie może cię spotkać w wysokich górach. Nogę można złamać myjąc buty w potoku...

Jestem bardzo przyziemny, nic nie planuję. Moje plany ograniczają się do najbliższej niedzieli, aby wybrać się na kolejną wycieczkę z PTT. Zresztą takie czasy nastały, że planowanie mija się z celem, można jedynie marzyć.

Nie posiadam państwowych uprawnień przewodnickich, a jedynie uprawnienia przewodnika GOT PTT na wszystkie krainy górskie. W 2009 roku nabyłem uprawnienia terenowe na Karpaty Zachodnie i Karpaty Wschodnie, które w 2017 roku zostały przez Komisję GOT Zarządu Głównego PTT rozszerzone na wszystkie krainy górskie.

Ponieważ nie mam stosownych uprawnień, to nie prowadzę wycieczek komercyjnych. Miałem kilka propozycji, ale jak nie można, to nie można. Moja aktywność przewodnicka ogranicza się do roli rezerwowego przy wycieczkach oddziałowych. Gdy już naprawdę nie ma kto prowadzić, to czasami ratuję sytuację. W sumie poprowadziłem tych wycieczek około 40. Głównie były to Beskidy, ale też czeskie i polskie Karkonosze, Góry Choczańskie i kilka tatrzańskich.

We wrześniu 2019 roku prowadziłem wycieczkę do Doliny Prosieckiej i Doliny Kwaczańskiej w Górach Choczańskich. W górnej części Doliny Kwaczańskiej leży osada Obłazy, gdzie nad potokiem Kwaczanka można znakomicie odpocząć i zwiedzić stare młyny wodne, które są największą atrakcją osady, podobnie jak sympatyczne kozy. O słynnych kozach w tym miejscu wiedzieliśmy co nieco, ale nie przypuszczaliśmy, że spalaszują nam połowę kanapek. Były tak przebiegłe i sprytnie, że nawet nie wiedzieliśmy kiedy znalazły się w ich posiadaniu. Było przy tym dużo śmiechu, ale niech im na zdrowie wyjdzie. Przy następnej wizycie przygotujemy dla kóz na Obłazach coś ekstra.

Wyjątkowo trudnej sytuacji na prowadzonej przez siebie wycieczce nie miałem. Uczestnicy wycieczek PTT są tak doświadczeni i tak odpowiedzialni, że nie generują takich sytuacji.

Do PTT wstąpiłem w 2000 roku. W 2007 roku zostałem wybrany do Zarządu Oddziału PTT „Beskid” i mam zaszczyt być jego członkiem nieprzerwanie do chwili obecnej, czyli piątą kadencję. Może zabrzmie to nieskromnie, ale uważam, że przez te 15 lat nie byłem tylko figurantem w zarządzie i jakiś tam wkład w działalność naszego oddziału wniosłem. Przez jedną kadencję pełniłem funkcję wiceprezesa, a przez dwie ostatnie sekretarza. Za duży sukces uważam powstanie odznaki Turystycznej Korony Tatr. Wymyślił ją Wojtek Szarota, a ja i Władek Łoboz opracowaliśmy regulamin oraz projekt odznaki i książeczki. Odznaka cieszy się wyjątkową popularnością nie tylko w naszym oddziale, ale w całym kraju. To daje dużą satysfakcję. W 2013 roku Maciej Zaremba „wrobił mnie” w redagowanie Kroniki PTT. Na szczęście pomoc zadeklarowała żona i tak wspólnymi siłami ciągniemy to do tego czasu. Na ukończeniu jest 16 tom za 2021 rok. Przez 15 lat byłem delegatem oddziału na wszystkie zjazdy PTT, a od 2013 roku jestem członkiem Głównego Sądu Koleżeńskiego.

Przez te lata działalności społecznej zbierało się trochę wyróżnień i odznaczeń, w tym dwa państwowe przyznane przez Prezydenta RP – Srebrny Krzyż Zasługi i Medal Stulecia Odzyskania Niepodległości. Nie są one najważniejsze, ale miło jest być docenionym.

Pracuję w firmie DAKO, mam żonę Krystynę, dwie córki, dwóch zięciów i czworo wnucząt. Żona, zięć Dawid i wnuk Antoś też są członkami PTT. Żona, która towarzyszy mi w górskich wędrówkach teraz przechodzi okres rehabilitacji po złamaniu nogi. Powodem nieszczęścia był „źle zredagowany” plakat na zakończenie sezonu. Miało to być symboliczne zakończenie sezonu, a że na plakacie tego nie napisano, więc wzięła to na poważnie i zakończyła sezon sumiennie, nie na niby...”

KRZYSZTOF JANKOWSKI „... Wydaje mi się, że za interesowanie górami miałem od zawsze, ale na pewno zawdzięczam je rodzicom, którzy w młodości też „chodzili po górach”. Jako małego chłopca zabierali mnie z sobą, wysyłali na kolonie i obozy. Później bez obaw puszczały na samodzielne wycieczki, najpierw te jednodniowe po najbliższych górkach, to były wspaniałe czasy. W siódmej klasie podstawówki mój nauczyciel historii, bodajże p. Mróz, prowadzący szkolne koło PTTK, przy nieistniejącej już SP nr 19 w Nowym Sączu zabrał mnie wraz z trzema kolegami z klasy na Rajd o Srebrną Ciupagę i od tamtej pory miłość do gór trwa aż do dziś.

O moje pierwsze szczytowanie trzeba by zapytać moich rodziców, ale gdzieś w głowie siedzi mi pewne zejście z gór, w nocy z latarkami, ja „na barana” u ojca... i tyle, miałem wtedy kilka lat. Jak było zejście to na pewno była i góra, ale jaka? Kto to wie. Za to pierwszą samodzielną wycieczkę pamiętam



Krzysztof Jankowski

doskonale. Pojechałem z kolegą z klasy autobusem 2-ką do Bącznej Kuniny, stamtąd poszliśmy na Ostrą, Makowice i do Rytra. Byłem wtedy w szóstej klasie, miałem 13 lat.

Przez te wszystkie lata trochę się tych szczytów i pasm górskich zbierało. Osiemdziesiąt procent moich zdobyczy to polskie góry. Poza Polską byłem w Karpaty Słowackich, Ukrainskich i Rumuńskich oraz Górach Dynarskich. Odwiedziłem sporą część Półwyspu Bałkańskiego, Grecję kontynentalną i wyspiarską a te południowo-wschodnie klimaty chyba najbardziej mi pasują. Zachód też był, nawet z dłuższym epizodem za oceanem i północ też się zdarzyła.

Jak na bagienne góra przystoi, choć wolę określenie Lach Sądecki w górach nie dotarłem zbyt wysoko. Tak w ogóle to nie pałam miłością do wielkich i skalistych gór. Najwyższy zdobyty przeze mnie szczyt to „dach” Rumunii czyli Moldoveanu (2544 m n.p.m.).

Moja aktywność górską i turystyczną, jest doskonałą odskocznią od codzienności. Lubię dzielić się swoją wiedzą z innymi, zdobywać nowe doświadczenia, a jednocześnie cały czas uczyć od innych, tak aby w przyszłości jeszcze lepiej móc wykonywać swoją przewodniczą działalność. Jeśli chodzi o ryzyko, jak to w górach, było jest i będzie, każdy musi sam je wyważyć. Oczywiście bardziej aktywne życie wiodłem kiedyś, teraz to człowiek więcej by chciał niż może, ale jeszcze nie powiedziałem ostatniego słowa.

Moje plany na ten rok? Życie jest teraz takie szybkie, zmienne i nieprzewidywalne, że ciężko coś zaplanować. Jednak Karpaty Ukrainskie i Rumuńskie na pewno.

Swoje turystyczne pasje szlifowałem w SKKT PTTK przy Sądeckim Elektryku, do którego uczęszczałem, pod skrzydłami opiekuna koła Józefa Pomietło (wyrazy szacunku i podziękowania). Po zdobyciu uprawnień Organizato-

ra Turystyki PTTK, Przewodnika InO (Imprez na Orientację) i zdobyciu mistrzostwa Polski w Ogólnopolskim Młodzieżowym Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym nadszedł czas na coś więcej. Uprawnienia przewodnickie zdobyłem w 1994r po kursie zorganizowanym przez PTTK o/Beskid w Nowym Sączu, co ciekawe o miesiąc wcześniej niż maturę (za specjalną zgodą władz PTTK) i byłem wówczas najmłodszym przewodnikiem w Polsce. Były to uprawnienia przewodnika beskidzkiego, terenowego po województwie nowosądeckim i pilota wycieczek. W czasie studiów we Wrocławiu ukończyłem kurs przewodnika sudeckiego jednak nie było mi dane przystąpić do egzaminów. Może kiedyś, kto wie...

Jako przewodnik komercyjny najczęściej jeżdżę z grupami po południowo – wschodniej Polsce i Ukrainie.

Do PTT o/Beskid w Nowym Sączu należę od siedmiu lat, gdzie zostałem „ochrzczony” jako ten z PTTK. Przecież to tylko jedna literka więcej. Rzeczywiście jestem członkiem PTTK od 34 lat, ale nie przeszkadza mi to, żeby być również członkiem PTT. W obecnej kadencji jestem członkiem Zarządu Oddziału i szefem Klubu Przewodników.

Jako uczestnik wycieczek PTT podpatrywałem prowadzących je przewodników, zdobywałem nowe doświadczenia, utrulałem zdobytą kiedyś wiedzę, przypominałem sobie jak to jest być przewodnikiem. W 2017 roku, za namową mojego młodszego, ale nieporównywanie do mnie bardziej doświadczonego w profesji przewodnickiej kolegi, Pawła Grońskiego, poprowadziłem społecznie pierwszą wycieczkę dla PTT-Jesienne Bieszczady. Później poszło szybciej niż się spodziewałem. W sumie zorganizowałem i prowadziłem dla PTT 50 wycieczek i jedną wyprawę. Te wielodniowe najczęściej z Robertem Cempą, od którego dużo się nauczyłem i dalej uczę. Zawsze staram się, aby każdy, na prowadzonych przeze mnie wycieczkach, przede wszystkim dobrze się czuł i mógł w pełni realizować założone przez siebie cele, choć uwierzcie mi, nie jest to łatwe, a czasami wręcz niemożliwe.”

ALEKSANDER GROŃSKI: „... Zawsze lubiłem wędrować. Tata był gajowym i często brał mnie do lasu. Później już sam, lub z kolegą i siostrami wędrowaliśmy po okolicznych górkach i lasach. Często wiązało się to z wyprawami na grzyby, poziomki, maliny, orzechy laskowe. W szkole średniej byłem dwa tygodnie pod namiotami, wędrując po Gorcach, Pieninach i Beskidzie Sądeckim. Po założeniu rodziny, mając małe dzieci nie miałem czasu na indywidualne wypadki w góry, ale ciągle wędrowałem z nimi po okolicy. Gdy były większe, regularnie ze mną chodziły po górach, często z PTT, zwłaszcza Paweł. Bardzo lubiłem wędrować sam. Pakowałem plecak i szedłem na kilka dni, śpiąc tam, gdzie doszedłem, pod namiotem lub gołym niebem.

Moją pierwszą większą górę zdobyłem w szkole podstawowej, byłem z wycieczką na Radziejowej i Przehybie, oraz przy Morskim Oku.



Aleksander Groński

Co udało mi się zdobyć do tej pory? Nie jeździłem gdzieś daleko, wystarczyły mi góry w okolicy – Beskidy, Pieniny, Bieszczady, Tatry czy Pogórze. Najwyżej byłem na Wysokiej w Tatrach 2547 m n.p.m.

Od dziecka lubiłem podejmować ryzykowne wyzwania i zostało mi to do dzisiaj. Bardzo lubię gdy jest ciężko, trudno, Kocham zmęczenie w górach. Dzięki chodzeniu po górach, wyszedłem zwycięsko z wielu chorób i dolegliwości.

Kilka razy podczas samotnej wędrowki po Tatrach, przeżyłem trudne chwile, gdy przy bardzo mocnym wietrze z deszczem i gradem, zmuszony byłem kłaść się na ziemi, żeby mnie nie „zdmuchnęło”. W pobliżu przeważnie nie było nikogo. Natomiast na wyjazdach z grupą, najtrudniej jest, gdy ktoś z uczestników doświadczy urazów lub złamań, albo się zgubi. Tak było na Łopieniu. Jedna osoba złamała nogę, ale powoli sprowadziliśmy ją na dół. Tu okazało się, że brakuje dwóch osób. Udało się do nich dodzwonić, podali tylko, że są przy rampie. Kojarzyłem gdzie to jest i ruszyłem na poszukiwanie. Udało mi się ich odnaleźć. Szli zupełnie w przeciwną stronę...

Moje uprawnienia przewodnika GOT PTT sobie „wydepotałem”. Kiedy wstąpiłem do PTT w 2001 r, zacząłem zdobywać kolejne odznaki za swoje osiągnięcia górskie, tak, że w krótkim czasie miałem wszystkie stopnie. Połączone to było z konkretną wiedzą o wędrowaniu po górach, więc Zarząd PTT przyznał mi odznakę przewodnika i od niedawna prowadzę grupy oddziałowe.

Wcześniej prowadziłem tzw. odbocki, czyli trasy ponadprogramowe. Na najliczniejszą, wybrało się ze mną, na Mały Lodowy, dwadzieścia kilka osób. Często też byłem zamykającym. Ostatnio prowadzę dosyć dużo wycieczek, zarówno w PTT, jak i Klubu Szalonych Emerytów.

Coraz częściej uprawiają się ze mną w góry wnuki...”

(MD)

Wędrują po niebieskich szlakach...

„... Chodzili z nami po szlakach, zachwycali się widokami, rozpalali ogniska, zanurzali ręce w strumieniach i czuli ten przyjemny ból nóg po skończonej wycieczce... Teraz pewnie wędrują po niebieskich szlakach, i wygrzewają się na rajskich wrzosowiskach, ale kto wie, może czasami zatęsknią i wtedy towarzyszą nam, niewidoczni, ale obecni. Chcielibyśmy, aby byli też obecni w naszej pamięci i świadomości. Człowiek żyje bowiem tak długo, jak długo żyje pamięć o nim...” (zaczerpnięte ze strony pttns.pl zakładka „Na niebieskich szlakach”)

Rok 2021 powiększył grono naszych członków wędrujących po niebieskich szlakach o kolejne trzy osoby: najpierw 15 lutego pożegnaliśmy Danusię Matras (Ryba), absolwentkę pierwszego kursu przewodnickiego PTT w 1998 roku; 21 marca Aldonę Mika, niezapomnianą towarzyszkę wypraw górskich i organizatorkę wielu wycieczek rowerowych a 3 października Jurka Jabłońskiego, który od końca lat 90-tych jako kierowca, obsługiwał wycieczki PTT.

Wszyscy żyją we wspomnieniach osób, którzy je znali, lubili, cenili. Poniżej, krótkie wspomnienia o zmarłych, napisane przez kolegów i koleżanki z PTT.

„... Na starym starsądeckim cmentarzu, wiejący od strony Pasma Radziejowej mroźny lutowy wiatr, rozwiewał czarną szarfę na sztandarze przewodników. W jego asyście zebrali się przewodnicy i członkowie PTT, którzy przyszli pożegnać swoją koleżankę przewodnik Śp. Danutę Matras.

Ten sztandar, na który ponad dwadzieścia lat wcześniej, na szczycie Radziejowej składała ślubowanie przewodnickie Danusia Matras (Ryba) – pożegnał swojego przewodnika.

Danusia, podobnie jak większość uczestników, przyszła na kurs przewodników organizowany przez nasze Towarzystwo /po raz pierwszy od czasu reaktywowania organizacji/ dlatego, że była zafascynowana górami, chęcią ich poznawania a następnie przekazywania swojej pasji wędrowania po górach i wiedzy dzieciom i młodzieży z którymi pracowała jako bibliotekarka w Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu.

Na kursie przewodników w gronie 50 osób, była duszą naszego towarzystwa, było jej wszędzie pełno, w autokarze

z przodu z tyłu, na szlaku i schronisku... Wysoka, szczupła blondynka, wyróżniała się „męskim” uczesaniem i charakterem! Zawsze uśmiechnięta, chętna do pomocy i jednocześnie świetna organizatorka.

Kiedy powstało koło przewodników PTT i nie mieliśmy swojej siedziby i miejsca na nasze spotkania przewodnickie, Wiesław Wcześny uzyskał zgodę na spotkania w salach oddziału dla Dzieci i Młodzieży Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu gdzie Danusia pracowała.

W bibliotece tej, przez ponad 12 lat organizowane były w cyklu co dwa tygodnie, środowe spotkania Koła Przewodników. Organizowaliśmy otwarte dla mieszkańców miasta spotkania, szkolenia przewodnickie, spotkania z autorami wydawnictw i przewodników, wydarzenia kulturalne, we wszystkim tym aktywnie uczestniczyła i pomagała w organizacji Danusia.

Anegdotycznie o Danusi: w czasie naszych „wypraw” przewodnickich, Rybka (bo tak zdrobniale ją nazywaliśmy) poznała swojego przyszłego męża Mieczysława, którego „zabrała po raz pierwszy” na jedno z naszych kultowych przewodnickich zimowych przejść w górach.. a my (Rysiek, Wojtek, Marek) umówiliśmy się, że damy „mały wycisk – młodemu koledze Danusi” podkreślając tempo marszu i jednocześnie zmieniając trasę, by nie było „za prosto”. Pomimo naszych wysiłków, Mieczysław dzielnie to przejście wytrzymał i zmęczony dotrwał do końca wędrowki. I tak został już w naszym gronie.

Kiedy Danusia wyszła za mąż i urodziła córeczki, wycofała się z działalności w naszej organizacji i kontakt się urwał.

O chorobie i ciężkim stanie, dowiedziałem się od koleżanki przewodnik Marty Trejt, wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że na kilka dni przed śmiercią. Planowaliśmy zorganizować pomoc w gronie przewodników... nie zdążyliśmy.

To był szok, żal, łzy i jednocześnie wyrzuty, że zapomnieliśmy, że nie przyszliśmy wcześniej z pomocą.

Wędrującą po górskich szczytach, a dziś po nowych szlakach, odboczkach, na kreczę, radosną, zawsze uśmiechniętą i pełną humoru..., taką Danusię Matras (Rybkę) zapamiętam...

JERZY GAŁDA

„... 21 marca odeszła przeżywszy zaledwie 45 lat, pochodząca z Żywiecczyny Aldona Mika, która część swego życia związała z Nowym Sączem i naszym Oddziałem. Zawodowo była pracownikiem Szkoły Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie.



Danusia Matras

Aldona była szefową Sądeckiej Grupy Rowerowej PTT, bardzo zaangażowaną w jej działanie i rozwój. Prowadziła wiele wycieczek rowerowych po najbliższej okolicy i dłuższych, kilkudniowych, szczególnie w swoje rodzinne strony. Z powodzeniem również uprawiała biegi, startując w wielu zawodach.

Aldona, choć z wyglądu wydawała się krucha i delikatna, była niezwykle silna, zaradna i zawsze pomocna. Życliwa, uśmiechnięta, mądra i można powiedzieć ponadprzeciętnie aktywna, czerpała z życia pełnymi garściami.

W obliczu śmiertelnej choroby koleżanki, która była w wieku o wiele za młodym na umieranie, czułam podobnie jak wszyscy, którzy ją znali ogromną bezsilność i bezradność.

Na miesiąc przed śmiercią Aldony (oczywiście wtedy nie wiedziałam, że to nastąpi tak szybko) wymyśliłam sobie, że codziennie będę pokonywać co najmniej 10 km pieszo lub biegając. Zrobi-



Aldona Mika

łam to dla Niej, bo każdego dnia dzielnie znosiła wszelkie niedogodności i trudy spowodowane chorobą i nikt nie mógł nic zrobić, ani niczego za Nią przeżyć. Nie byłam ani Jej najlepszą przyjaciółką, ani najlepszą koleżanką, czasem miałyśmy rozbieżne zdania, stanowiska, ale Aldona była dla mnie ważna i cenna. Lubiłam Jej ciekawe spostrzeżenia i przemyślenia. Potrafiła jak lwica argumentami bronić tego, w co wierzyła. Była waleczna! Uśmiechnięta, pogodna i pomocna.

Śmierć dwóch osób, członków naszego Towarzystwa zrobiła na mnie wielkie wrażenie: pierwszą był tragicznie i niespodziewanie zmarły Rysiek Pątyk, a drugą właśnie Aldona. Jej odejście było inne, bo mimo, iż równie tragiczne choćby z racji na młody wiek, to jednak Ona odchodziła z tego świata wręcz nieprawdopodobnie pogodzona i przygotowana. Tak napisała na FB niedługo przed śmiercią:

„Jest mi ogólnie dobrze. PO PROSTU trzeba być przygotowanym na śmierć, ja jestem. Nie boję się... Słuchajcie, będę miała to z głowy a Wy, hehe :-), jeszcze przed sobą”.

Została pochowana na cmentarzu, w swojej rodzinnej miejscowości Sól-Kiczorze 25 marca 2021 r., po mszy świętej odprawionej w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej.

Z perspektywy czasu jeszcze bardziej dostrzegalne jest zaangażowanie Aldony w to co robiła, pasja, poświęcenie i bezinteresowność – nie ogłaszała całemu światu że to ONA zrobiła i nie oczekiwała za to okłasków. Robiła coś co przynosiło radość jej i współtowarzyszom, najczęściej wycieczki rowerowe. Pamiętam jedną. Zwołaliśmy się na popołudniową niedzielną przejażdżkę, tak spontanicznie, w kilka osób. Aldona prowadziła znanymi sobie, ciekawymi drogami i ścieżkami po okolicy w taki sposób, żeby omijać główne drogi. Wyszło nam wtedy zamiast 20 około 70 km... Pamiętam, że w pewnym momencie nawet sił zaczynało brakować, ale była to jedna z najprzyjemniejszych, wesołych i zabawnych

wspólnych wycieczek. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!...”

JOLA AUGUSTYŃSKA

„... Tosia Ktosińska, od początku, gdy dołączyła do Akademii Bosego Wirusa, stała się dla nas zagadką. Po pierwsze, ze względu na swoje, jak się później okazało, prawdziwe imię i nazwisko – Aldona Mika, które poznaliśmy po dłuższym czasie, gdyż od pierwszego biegowego treningu, zwracaliśmy się do Aldony „Tosia”. Po drugie, jak naprawdę wygląda, dowiedzieliśmy się, po kilkunastu godzinach wspólnego wybiegania. Dlaczego dopiero wtedy? Ponieważ, na każdy (zimowy) trening przychodziła ubrana w kominiarkę, która odsłaniała tylko Jej oczy. Takie to były początki znajomości z naszą „tajemniczą” Tosią.

Jednakże, z każdym kolejnym spotkaniem, Aldona „odkrywała swe oblicze”, które ukazywało sympatyczną dziewczynę, mającą własne zdanie i nie bojącą się go jasno wyrażać i bronić. Ponadto za tą drobniutką, aczkolwiek silną osobą, stała pasja do... wycieczek rowerowych, którą starała się zarażać innych wokoło. Zawsze śmialiśmy się, z podziwem dla Tosi, iż o ile w biegowej koleżeńskiej rywalizacji, możemy stanąć „jak równy z równym”, to o tyle w rowerowych eskapadach „przegrywamy w przedbiegach”.

Nawet w trudnych momentach, Tosia dzielnie walczyła o swoje szczęście, a gdy ziemskie podróżowanie dobiegało końca, potrafiła godnie udać się na „niebiańskie połoniny”. W naszej pamięci, zawsze podążać będziemy za roześmianym „białym kudłatym punkcikiem”...”

KAROL BOSY WIRUS TROJAN
Twórca Akademii Bosego Wirusa

„...Jurek Jabłoński urodził się w wielodzietnej rodzinie nauczycielskiej. Długie lata młodości spędził na osiedlu Przydworcowym w Nowym Sączu. Dokładnie w tzw. „Pekinie”. Sami mieszkańcy nazywali siebie: „Parafa pw. Serca Jezusowego”.

Mało kto wie, że jako najstarsze dziecko musiał (chciał) zająć się młodszym rodzeństwem. Gotował, prał i zajmował się całą gromadką rodzeństwa, a ich wdzięczność jest wyczuwalna do dziś. Jako najstarszy, długie lata był dowódcą staży „Grobu Pańskiego” przy Parafii Kolejowej i na całe życie została mu słabość do munduru, żołnierzy.

Z PTT i Jerzym Jabłońskim zetknąłem się przy okazji wyjazdu na „Pasterkę Tatrzańską”, którą prowadził wtedy Krzysztof Żuczowski. Był to koniec lat 90-tych, zima była wtedy bardzo śnieżna i mroźna. Później już jako właściciel i kierowca swojego autokaru, woził regularnie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie po wycieczkowych trasach. W roku 1999 roku debiutowałem jako przewodnik wycieczki zagranicznej PTT po Rumuni i Jurek Jabłoński był wtedy z nami. Jak każdy kierowca miał „swoje” zachowania, ale zawsze w granicach przyzwoitości i akceptacji. W zasadzie uczestnicy wycieczek, pomimo drwin i uśmieszków pod jego adresem, w gruncie rzeczy szanowali i lubili Go. Każdy pamięta porządek w kokpicie i całym autobusie, tę jego pedanterię. Omiatanie miotełką swoich nieodłącznych drewniaków, traktowaliśmy lekceważąco włączając do pojazdu w ubłoconych buciorach a nawet denerwowały nas jego uwagi i prośby o wyczyszczenie obuwia. Był wspaniałym kierowcą i wszyscy doceniali jego maestrię w prowadzeniu autobusu. Jerzy Jabłoński uczestniczył w ostatnim pożegnaniu Krzysztofa Żuczowskiego i Ryszarda Patyka, swoich kolegów i powierników. To od Ryszarda Patyka przejął „filozofię” bycia wegetarianinem i szanowania każdego żyjątka. Był w tym tak bezkompromisowy, że aby nie przejechać ślimaczka winniczka, o mało nie doprowadził do wypadku całego autobusu. Jeszcze na początku tego wieku, nasz członek Waclaw Raczkowski lubił często powtarzać: „mówcie co chcecie, ale Jurek Jabłoński jest najlepszy dla PTT”. Właśnie na jednej z „wypraw” Robert Cempa zabrał Go kolejną górską na Canin, w Al-

pach Julijskich. Byłem świadkiem jego sprawności fizycznej i zachwytu nad górami. Myślę, że od tego czasu, jeszcze bardziej je pokochał i zaczął zdobywać razem z nami. Ja osobiście pamiętam wejście z nim na Tofanę di Mezzo, gdzie po drodze „wytulił” napotkanego psa, a wspomniana ferrata, należała do jednej z najtrudniejszych jakie znam w Dolomitach. Legendarna była jego miłość do czworonogów. Bardzo przeżywał ich choroby, cierpienia i odejścia. Tuż po „odejściu” jego kolejnego psa, na wycieczce na Szip na Słowacji, podszedł do zamkniętego w kojcu psa, który sądząc po minie właściciela musiał być bardzo groźny i przez kraty wyściłwał czworonoga bardzo serdecznie. Słowak oniemiał, a Jurek obojętnie odpowiedział: „mnie żaden pies nigdy nic nie zrobił, najwyżej człowiek”.

„Va, pensiero, sull'ali dorate
Va, ti posa sui clivi, sui colli
Ove olezzano tepide e molli
L'aure dolci del suolo natal...”

Głośniej Jurek! – wótuje pewnie Rysiek Patyk.

Wielką miłością Jurka była również muzyka. Miał całą torbę podróżną kaset i płyt: Nazareth, Uriach Heep, Deep Purple, oraz Czesława Niemena i Krzysztofa Klenczona, których bardzo lubił.

„Strzałeczka – Budesliga!” to na razie kolego, żegnamy Cię – Twój przyjaciele, koleżanki i koledzy...”

WOJCIECH SZAROTA

„... Jurka poznałam już na samym początku mojej przygody z PTT. Prowadził wtedy autokar na większości niedzielnych wycieczek. Niepozornej postury, ale o wielkim sercu. Bardzo dbał o swój autobus i denerwowało go bałaganiarstwo i brak szacunku do jego ukochanego pojazdu. Był świetnym kierowcą i nie przerażały go żadne górskie „agrafki” i eksponowane półki na których wymijał się z drugim pojazdem „o włos”, choć pasażerom niejednokrotnie skakało ciśnienie. Pamiętam, jak podczas wyprawy PTT na Bałkany w 2009 roku, pokonywał w Czarnogórze serpentyny w wykutych w skale tu-



Jurek Jabłoński

nelach a Wojtek Szarota kilka razy wysiadał i sprawdzał czy autokar się w nich zmieści. Jechaliśmy wtedy z Żabljaka położonego w górach Durmitor przez przełęcz Sedlo 1907 m n.p.m. do kanionu rzeki Pivy na rafting. Dlatego śp. Rysiek Patyk kochający muzykę operową, nazwał go Caruso kierownicy. Z biegiem czasu kolejne Jurkowe wiekowe autokary były zbyt powolne i nie nadawały się na dalsze trasy, więc coraz rzadziej pojawiał się jako kierowca na wyprawach PTT, choć na cotygodniowych wyjazdach w góry był regularnie. Przez kilka kolejnych lat prowadziłam dla PTT coroczną wycieczkę do Lipnicy Murowanej w Niedzielę Palmową i wtedy poznałam Jurka bliżej. Podobnie jak ja kochał muzykę z lat 60-tych i często na moją prośbę puszczał mi moje ulubione utwory. Był wegetarianinem i wrzeszał się gdy obdarowywałam go wegańskim pasztetem i swojskim chlebem. Do trasy był zawsze przygotowany i nie potrzebował pilotowania. Pomimo postępującej choroby nowotworowej i kłopotów z poruszaniem się, był zwykle pogodny i pozytywnie nastawiony do świata. Żegnaj Jurku – maestro kierownicy, pomykaj na swoich bolidach po niebieskich szlakach i czekaj tam na nas...

MARIA DOMINIK

NASZE WYCIECZKI 2021



13.6 – KASPROWY WIERCH

FOT. A. GRONSKI



2-6.6 – SUDETY

FOT. Z. SMAJDOR



31.7-5.8 – WYSOKIE TAURY

FOT. M. DOMINIK



4-15.8 – FOGARASZE

FOT. P. POLOMSKI



18.7 – KOŚCIELEC

FOT. J. AUGUSTYNSKA



5.9 – MAŁA WYSOKA

FOT. P. POLOMSKI



24-26.9 – KAZIMIERZ DOLNY

FOT. Z. SMAJDOR



31.10 – RADCZYNA

FOT. J. BOGUCKA-JURASOWIC

SEKCJE I KLUBY PTT



SEKCJA WYSOKOGÓRSKA, 21.11 – CZERWONE WIERCHY

FOT. J. AUGUSTYNSKA



SEKCJA WYSOKOGÓRSKA, 7.2 – WYCIEZKA SKITUROWA NA RAKOŃ

FOT. J. AUGUSTYNSKA



KLUB SZALONYCH EMERYTÓW, 14.7 – BARTNE

FOT. A. GRONSKI



KLUB SZALONYCH EMERYTÓW, 31.7-5.8 – WYPRAWA W ALPY

FOT. M. DOMINIK



SĄDECKA GRUPA ROWEROWA, 24-25.7 – BESKID NISKI

FOT. J. AUGUSTYNSKA



SĄDECKA GRUPA ROWEROWA, 24-25.7 – BESKID NISKI

FOT. J. AUGUSTYNSKA



SEKCJA BIEGOWA, 25.1 – MORSOWANIE

FOT. J. AUGUSTYNSKA



SEKCJA BIEGOWA, 10.10 – BIEG I RAJD KURIERÓW

FOT. J. AUGUSTYNSKA

WARTO WIEDZIEĆ

Nagrody i wyróżnienia

W 2020 roku Oddział PTT „Beskid” w Nowym Sączu obchodził 30-lecie wznowienia działalności po reaktywacji 30 marca 1990 roku. Na tę okoliczność zostały przyznane wyróżnienia, jednak za sprawą pandemii, nie doszło finalnie do ich wręczenia. Dokonano tego podczas Małopolskich Obchodów Światowego Dnia Turystyki, które zostały zorganizowane 28 października 2021 r. w Oświęcimiu.

Uroczystość skupiająca osoby i instytucje zaangażowane w rozwój turystyki odbyła się w Muzeum-Zamku. Najwyższymi, wręczonymi tego dnia odznaczeniami były Odznaki Honorowe Województwa Małopolskiego „Krzyż Małopolski”. Złotą Odznakę Honorową otrzymał Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, zaś Srebrną Odznaką Honorową został odznaczony Wojciech Szarota. Dowodzi to, że trud, zaangażowanie i poświęcony czas są doceniane. Złoty Krzyż Małopolski to wyróżnienie dla wszystkich poprzednich prezesów, zarządów, ale i dla każdego członka naszego Oddziału, którzy wspomagają organizację swoją pracą i talentami. Podczas tej uroczystości, przedstawiciel zarządu województwa



Iwona Gibas wręczyła również Dyplom Marszałka Województwa Małopolskiego za wkład w rozwój i promocję turystyki w Małopolsce naszemu przewodnikowi, Leszkowi Małocię. Następnego dnia, 29 października 2021 r. w ramach obchodów Światowego Dnia Turystyki na Sądecczyźnie w Hotelu Perła Południa w Rytrze zostały wręczone odznaczenia i wyróżnienia Nowosądeckiej Izby Turystycznej. Wyróżnienie w kategorii około turystycznej przyznano dla Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział „Beskid” Nowy Sącz za realizację Aktywny Senior w klubie „Szalonych Emerytów”. Wyróżnienie odebrała szefowa KSzE, Barbara Michalik.

BESKID – pismo do użytku wewnętrznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu. WWW.PTTNS.PL
ul. Sobieskiego 14a2 (Biuro „Wakacyjny Raj”), tel. 18 444 29 22.

Opracowanie: Maria Dominik, e-mail: mariadominik@op.pl

Nakład: 600 egz. **Nr ISSN:** 1426-6776.

Skład i druk: IPRESS STUDIO, ul. Marcinkowicka 7a, 33-395 Chętniec, tel 18 444 25 70, www.ipress.pro